

Przewie dliwszë zwiycizny

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻY!

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

SPRAWIEDLIWOŚĆ

(Światło)

ZWYCIĘŻY!!

PRZEZ

Patryotę Polskiego.



ad W385 Jm

BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 WARSZAWA, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

KRAKÓW.

Nakładem S. Horwatha

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ

pod zarządem A. Szyjewskiego.

1891.

<http://rcin.org.pl>

Gratis.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

(Sąd)



ZMOCNIENIE



22,008

INFORMACJA

...

...

<http://rcin.org.pl>

Rodakom

zwłaszcza dla rozpowszechnienia
i podniesienia ducha w zaborze
rosyjskim

z całego serca poleca

Autoz.

„Lecz sprawiedliwość, — różnie się zdarza, —
Jednego wczesnie chwyta zbrodniarza,
Karę wymierza mu w pełni słońca;
Zwleka przy drugim mściwa jej moc,
Lecz o dnia zmierzchu w proch go roztrąca;
Innych bezsilna okrywa noc* *).

*) Czyli głupota, ciemnota, równająca się niesprawiedliwości, bo mądry zawsze jest sprawiedliwym, — inaczej nie byłby mądrym.



I.

Pobudzający wstęp.

Zbliżajmy się wszyscy do prawdy, do Boga, a pouczajmy i tych także, co Go nie rozumieją, bośmy wszyscy powinni Go zrozumieć! Jesteśmy między sobą równymi dziećmi Jego, — dziećmi jednego i tego samego Stworzyciela - Ojca i jednej i tej samej matki ziemi (która jest maleńkim pyłkiem, nieznaczną cząstką światowego kolosu!!); wszyscy zatem, jako stworzeni do praw przysługujących każdemu jednako, powinniśmy bez wyjątku zbliżać się do światła, do Boga, do Ojca swego, — stać się sprawiedliwymi!

Błogosławiony jest, jakoteż i ród jego, kto sprawiedliwy, bo sprawiedliwy ma Boga w sobie, to jest miłość w sercu a światło w gło-

wie, oraz postępuje za nauką Chrystusa*), który każdego człowieka szczęścia pragnie!

Szczęśliwy, kto się cieszy szczęściem drugich i do cudzego szczęścia się przyczynia!

Duch Boży, czyli tkwiące w każdym dobrym człowieku poczucie sprawiedliwości, wytworzyło znane nam hasło: „wolność, równość i braterstwo“.

Jest to idea, wynikła z nauki Chrystusa, którego w miarę naszego doskonalenia się coraz wyraźniej rozumiemy.

Nic nie zdoła oprzeć się woli Boga; nie stłumi wzmagającego się wśród nas światła, którem On każdego człowieka obdarzyć chce, bo: „światło (nauka) podnosi ludzi do Boga, ciemnota zniża ich ku ziemi. Przez światło zostajemy ludźmi, — przez ciemotę — zwierzętami. Im więcej światła — tem mniej złego“. — Bóg pragnie dobra ludzi, a nie zła, czyli że pragnie zbliżyć ich do siebie i dlatego zsyła im światło; zaślepieni zaś, zbyt ciemni i nędzni egoiści (dzierzący władzę**) stawiają tamę temu spływającemu

*) i za prawem natury! (porównaj niżej „o religijności“).

**) Mamy na myśli tylko takich, którzy przejęci są egoizmem.

dobrodziejstwu. — Ale prąd światła i prawdy, któremu Chrystus przewodniczy, prędzej czy później zwycięża i usuwa wszelkie zapory, czyli zło, a egoiści protegujący zło niepotrzebnie przyczyniali się do nieszczęścia swego i drugich: zło jest bowiem nieszczęściem. — Każdy człowiek powinien za życia przyłożyć swej ręki do dobrego, do polepszenia siebie i drugich; egoiści, tamujący dobro — które przez światło i prawdziwy postęp objawić się pragnie, szkoda tylko że żyli na świecie; — potępienie, niechęć i wzgardzenie nimi całego społeczeństwa — oto ich wczesniejsza czy późniejsza nagroda.

Wynikiem szerzącego się światła Bożego i doskonalenia się ludzi na ziemi jest właśnie wymienione już wyżej hasło: „wolność, równość, braterstwo“.

Sam Bóg więc chce, aby hasło to było szerzone i rozumiane przez wszystkich ludzi oraz aby było przekazywane z pokolenia na pokolenie i wprowadzane wszędzie w czyn.

Wiele ofiar padło już na ołtarzu tego prawdziwego postępu i kto wie, ile jeszcze ofiar pochłonie sprzeciwiająca się ciemnota, ale światło i prawda zwyciężą i zrobi się jasno na ziemi. — Chrystus poświęcając

się dla światła i prawdy, stał się ofiarą ciemnoty! — Komu by również przyszło stać się ofiarą dla tak wzniosłej idei, ten niech się pociesza Chrystusem i tem, że szczytniej jest umrzeć za sprawiedliwość, światło i prawdę i dać sobą przykład, aniżeli umrzeć spokojnie zwykłą śmiercią w wygodnem pomieszkaniu.

Bóg, który pragnie dobra jednostki, pragnie również dobra narodów, — społeczeństwa; ale dobroć kierownictwa danego narodu (i ludzi wogóle) pozostawił w zależności od dobroci jednostek, to jest od miary ich przyjmowania światła bożego, czyli doskonalenia się. Im więcej światłych jednostek wchodzi w skład narodu, tem humanitarniej on się kieruje (Szwajcarya).

II.

O konstytucyi z 3-go maja 1891 r.

(Żałoba. Ocknijmy się).

Polska w końcu wieku zeszłego chyliła się ku upadkowi, bo „egoizm, który jest wadą dusz poziomych i słabych umysłów“, wkradł się był zanadto (w różnych

formach) w ostatnich czasach do narodu i podkopywał jego fundament. Za dużo było w kraju płatnych szpiegów swoich i cudzych. — Wówczas, przed stu laty miała nastąpić reforma; Polska miała wzmocnić chwiejne swe podstawy, miała odrodzić się silna i miała przyjąć dalszy, lecz poprawiony ciąg swej szczytnej misji cywilizacyi, zwalczając „dwu najsilniejszych wrogów postępu: ciemnotę, która zabija wszelki pomysł w samym jeszcze zawiązku, — i rutynę, która zachowuje niepokonaną obojętność względem każdej nowej myśli“. Krótko mówiąc, Polska miała iść za światłem Bożem, które się objawia w hasle chrześcijańskim: „wolność, równość i braterstwo“, czyli w sprawiedliwości.

I na tych to zasadach Boskich Polacy, chcąc nadać narodowi lepsze kierownictwo, utworzyli sobie znaną i chwaloną w całej Europie Konstytucyą z 3-go maja 1791 roku; którą, po głębszem zastanowieniu się nad jej ważnością, nazwać można szczytem humanitarności 18-go wieku. Konstytucya ta, doskonaląc się wciąż, miała przede wszystkim umoralnić naród, oświecić go i na zasadzie wyżej wymienionego hasła powołać każdą jednostkę do wzięcia udziału w kierownictwie

kraju, do czego każdy człowiek, jako cząstka składowa całości, powinien mieć prawo. Polska, wiedzona prawami konstytucyjnymi, miała stanowić siłę jednością i porządkiem, a jako taka potęga byłaby do dziś dnia utrzymała w szachu swych sąsiadów, karząc surowo tych, którzyby bezprawnie porywali się na jej własność. — Niestety, dni radości i nadziei przemieniły się w smutek i cierpienie, trwające po dziś dzień, bo nie dano nam się poprawić i wzmocnić drogą, którą sam Chrystus narodowi wytknął.

Polska byłaby sobie dała radę z małą cząstką samolubnych egoistów-Polaków, oponujących konstytucyi, gdyż cały naród i król był za postanowieniem z 3-go maja; lecz trzeba było nieszczęścia, iż ciemni ci oponiści, zdrajcy narodu, przybrali do swej pomocy chciwych i tamujących postęp obcych sąsiadów. Ostatni to zwalili konstytucyą, bo nie chcieli mieć sąsiada fizycznie i duchowo tak potężnego. — Nie dosyć na zwaleni: — rozerwali Polskę, każdy przywłaszczył sobie obszar ogromny. Rossya najbardziej i najhaniebniej przyczyniła się do upadku Polski, następnie Prusy, Austria zawiniła z nich najmniej. Polska musiała ulec przemocy zmó-

wionych ze sobą trzech przeciw niej mocarstw sąsiednich.

Historya tego bezprawia da się krótko skreślić: Polska stała się ofiarą szlachetnego hasła wolności, równości i braterstwa wtedy, gdy to samo hasło wywyższyło Francją ponad inne państwa. „Tedy w owym fatalnym czasie — powiada niemiecki historyk Weber — dopuszczono się dwóch wielkich zbrodni: we Francyi morderstwa króla (Königsmord), w Polsce morderstwa całego narodu (Volksmord)“.

Nikt nie przyszedł Polsce z pomocą, pomimo, że drugim pomagała, a nawet oswo-bodziła Europę, zwłaszcza Austryą od Turków. — Polska, choć w dzieciach swych wykazywała wyrodki, lecz jako nieszczęśliwa matka nie zasługiwała na wyrok śmierci: dla samego tego już, że wydała ludzi, którzy, natchnieni duchem świętym, utworzyli głośną na cały świat konstytucyą i dla tego, że takową dla dobra narodu swego przyjęła. Ale bo też do narodu, który zawsze stał w obronie chrześci-janizmu i walczył przeciw barbarzyństwu, przylgnęło z łatwością chrześcijańsko-konstytucyjne hasło „wolności, równości i braterstwa“.

Obecnie sto lat już mija od czasu, kiedy nasi wrogowie unieszczęśliwili nas, odbierając nam przemocą powyższe podstawy, które miały uszlachetnić i wywyższyć miliony ludzi: od stu lat już nie posiadamy własnej ziemi, tak wielkiej niegdyś obszarem, którą bezprawnie nam zrabowano; sto lat cierpimy strasznie pod jarzmem ciemierzącej nas niewoli, a tak nikczemnie nam narzuconej. Żadnego narodu niewola nie jest tak uciskającą i nie połączoną z tytuł katuszami, co nasza. Nie tu miejsce dla przytaczania faktów; są one upamiętnione piórem i pędzlem, a co się dziś jeszcze dzieje w Syberyi, pouczają nas dosadnie książki Kennana (tytuł: „Syberya“), które już przetłumaczono na wszystkie języki europejskie: potwierdzenie prawdy ich treści znaleźć można w różnych pamiętnikach literatury naszej i obcej.

Wrogowie nasi odbierając nam moralność (wiarę), ziemię, język, chleb (posady rządowe) i wogóle wszelkie prawa ludzkie, chcą nas całkiem zniszczyć, — chcą, abyśmy wcale nie istnieli na świecie. — I za co to wszystko, za co tak strasznie niesprawiedliwa kara? — Chyba za chęć poprawy po uczynionym błędzie wewnętrznej niezgody. bośmy

się chcieli poprawić przez konstytucyą ugruntowaną na sprawiedliwości. — A w innych krajach co się działo? czy nie widzimy tam gorszej nieraz niezgody wewnętrznej, aniżeli była u nas? — Niezgoda tam przeminęła i nastąpiło porozumienie, a nikt nie śmiał dla tego zaprzeczyć racji bytu danego narodu. — Ścieranie różniących się zdań widzimy wszędzie u ludzi, bo to wytwarza nowe myśli, pobudza do czynności duchowej (umysłowej); zresztą wadą to było ogólną narodów minionego czasu, nie tylko samej Polski, że jednego kraju obywatele bronili — jeden od drugiego, lub zbiorowo jedni od drugich — z orężem w ręku swych zdań i żądań, o których nawet nie wiedzieli dobrze, lub niekiedy nie chcieli wiedzieć, czy są uzasadnione. Dziś powinno się zwyciężać inteligencyą, sprawiedliwością i większością głosów.

Polskę zniszczyli i chcą zgładzić ze świata widocznie tylko za to, że jako kraj, jeden z pierwszych walczył za wolność, równość i braterstwo, to jest za ideę, za którą wszyscy ludzie w przyszłości pójdą, bo taką jest wola Boga, oparta na miłości. — Miłość jest duszą świata, a naród, który się przejął prawdą

wolności, równości i braterstwa, dał dowód dojrzałości i nie zginie.

Ci, co popełnili zbrodnię podziału Polski, niech pamiętają, że jest wyższa potęga, kierująca losami ludzkości i że wszelkie tępienie Polaków nie wynarodowi ich, skoro w księdze przeznaczeń byt ich jest zapewniony. — O pomstę za krzywdy nasze i o karę za niesprawiedliwość nie wołamy do Boga, lecz prosimy Go o wlanie prawdziwego światła w ciemności naszych.

Każdy dzień 3-go maja jest dla Polaków dniem smutku i żałoby, bo smutno i tęskno nam za ukochaną naszą konstytucją z 1791 roku, która uwięziona spoczywa bezczynna; za to dzień następny (4-go maja) jest dniem radosnym, bo choć ona w kajdanach, lecz żyje wciąż i cieszy nas istnieniem swoim, sławiąc i pocieszając Polaków swym duchem, a z czasem oswobodzona cierpliwem wytrwaniem naszym, poprowadzi nas za postępeniem i za przeznaczeniem Boga. Bo któż śmie stawić opór żądaniu Jego, aby zasiane ziarno wydało owoc?! — Któż śmie przytłumić w narodzie zaszczipionego przez Stwórcę ducha „wolności, równości i braterstwa“, którem się żywi konstytucya z 3-go maja?!

Prócz każdego 3-go maja należy poświęcić żałobie cały rok 1892, ponieważ sto lat temu, to jest 1792-go r. zdrajcy kraju zawiązali konfederacją Targowicką, która przy pomocy Roszjan i Prusaków zwała konstytucyą, czem spowodowała upadek Polski.

Żałoby narodowej nie należy sobie lekceważyć! — Czyżby już nic nie miało być świętego dla nas ze świetnej naszej przeszłości i ze smutnej terażniejszości? Czyżby to wszystko miało nam być obojętne? Czyżbyśmy nawet sposobem dozwołonym nie mieli wyjawić bólu naszego za 100 lat męczenia nas, ojców i dziadów naszych z powodu tylko, żeśmy się urodzili Polakami? — O nie, tak nie jest; nietylko że bezustannie nosimy żal w sobie z powodu bardzo ciężkich przejść obecnych i przeszłych ojczyzny naszej, lecz potrafimy także okazać smutek nasz jawnie i ogólnie, ażeby tym sposobem dać sobie wzajemnego bodźca do dalszego wytrwania. Prócz tego niech świat wie, że w środku ucywilizowanej jego części znajdują się biali murzyni-niewolnicy, którym się należy chrześcijańska pomoc!!

Żałoba narodowa oprzytomnia, uczy pannaować nad sobą i to także, że obowiązek

idzie przed wszystkim, budząc zaś ducha patriotycznego przez ciągłe pamiętanie o niej i jej celu, każe zastanawiać się nad położeniem kraju i nad środkami zaradczymi, które go podnieść mogą. — Prócz tego przymus, zadany sobie dobrowolnie, urabia charakter.

W kraju, jak nasz, który znany jest z mazurów, oberków, kuligów, długich wesel i wogóle hucznych zabaw, będzie główną zasadą żałoby narodowej zupełne i całkowite powstrzymanie się od powyższych wesołych objawów; nawet lekcy tańca powinny warunkowo nie mieć miejsca w roku 1892. Lepiej uczynić składkę na takiego tanecmistrza, który skutkiem żałoby straciłby jedyny sposób utrzymania, aniżeli żeby miały razić nas wesołe pląsy uczącej się młodzieży. Miasta powinny świecić przykładem, zwłaszcza Warszawa, do tego w karnawale. Jak Paryż przedstawia Francją, tak Warszawę Polskę; dla tego też w roku żałoby niech w Warszawie żaden nocny przechodeń ulicą nie będzie zrażony widokiem obracających się głów w oknach oświetlonych, ani też — gdy okienice zamknięte — słyszeniem szurgania i tupania nogami przy dźwiękach tanecznych melodyj. Niech tylko nigdzie w kraju nie

tańczą, a żałoba już temsamem uwydatni się bardzo. Co do innych przepisów żałoby, pozostawia się takowe uznaniu, sercu i rozsądkowi każdego dobrego Polaka, jak ma się zachować wobec smutnej stuletniej rocznicy zaboru Polski, niewoli każdego z nas; w każdym razie swoi i obcy czuć powinni, że w kraju jawna żałoba. — Jakże chwalebnie będzie dla Polski, gdy obecni i przyszli mieszkańcy jej oraz obcy przypominać sobie będą, a historia zapisze, iż w roku 1892 Polska pogrążoną była w smutku: Nigdzie nie bawiono się, nie tańczono; kobiety nigdy jeszcze nie chodziły tak skromnie ubrane; nawet latem podczas upału słonecznego ubierano się przeważnie ciemno; zamiast wesółych zabaw, bardzo wiele rozprawiano i czytano po zebraniach towarzyskich o dawniejszych dziejach Polski, o ciężkiem jej obecnem położeniu, słowem pobudzano się do właściwego i dobrze zrozumianego patryotyzmu; w całym kraju czuć było nastrój poważny i zastanawianie się nad możliwą poprawą jego doli. — Co do muzyki i teatru, to zdaje się iż nie powinny wchodzić w zakres powyższej żałoby; pierwsza bowiem podnosi ducha i uszlachetnia, drugi poucza i buduje rozumie się

przykładnemi sztukami; poważną więc muzykę i poważne sztuki teatralne należy protegować w żałobie i wogóle. — Żałoba narodowa może przynieść niektórym osobnikom pewne straty materialne, ale to trudno... zysk moralny, wynikły dla wszystkich przez nią jest ważniejszy; zresztą są to nieznaczące ofiary w porównaniu do tych, jakie pochłaniały wojny (powstania) o niepodległość.

A teraz, Polacy, ocknijmy się ze szarpiącego nas bólu i żalu za straconą wolność drogiej nam Ojczyzny, przenieśmy myśli swe w pełną pocieszającą nadzieję przyszłość. do której idźmy śmiało z Bogiem w sercu! Dla pociechy powiedzmy sobie: Nie sztuka dziś być Francuzem, Niemcem lub Anglikiem, czyli należeć do narodu, który posiada więcej mocy fizycznej i szczęścia od nas; ale należeć do cierpiących Polaków — oto zaszczyt! — o! pole szlachetnego działania! Tamci w zbytku swego szczęścia i przynależnej każdemu narodowi wolności zapominają o niewoli drugich. choć zaszczytem jest być pomocnikiem i przyjacielem nieszczęśliwego. — Widocznie, że tylko własna siła z upadku nas dźwignąć może. Dla tego, oprócz żałoby jawnej niech każdy upamiętni

i obżąda stuletni zabór Polski tem. że w duchu swym rozważy i przyjmie możliwie najlepszy i stosowny do okoliczności sposób utrzymania nadal polskości jakoteż rozważy i przyjmie najodpowiedniejszy i najwłaściwszy sposób zachowania się względem naszych wrogów, nie poniżając się zbytnio z jednej strony, a z drugiej strony nie przekraczając granicy tego, cośmy nawet wrogowi swemu winni. Wobec przeciwników nie należy być ni bojaźliwym, ni zbyt śmiałym.

III.

O utrzymaniu nadal polskości.

Praca. Modlitwa. Różne prace. Co wszystko tkwi w patriotyzmie i sprawiedliwości (czyli co trzeba czynić, aby być prawdziwie patriotycznym i sprawiedliwym). Moralność. Oświata. Zbytek. Czas. Kosmopolici. Do wychowawców. Hygiena. Streszczenie higieny. Ogródki. Rozrywki i zabawy. Moralność i fizyczność. Zalety. Wychowanie i szkoła. Żołnierka. My. Czystość i porządek. Obżarstwo i opilstwo. Stan ekonomiczny. Militarizm. Praca nad dobrem materyalnym. Prawnicy. Pieniądz wydawany za granicą. Streszczenie wszystkiego co napisano o zachowaniu polskości.

Praca uczciwa jest dziś bronią naszą i tylko w niej mamy zupełną pewność utrzy-

mania polskości, zjednania sobie szacunku u wrogów, a temsamem pozyskania w przyszłości wolności. Trudem i silną wolą wielkich rzeczy dopiąć można. „Za najlepszego patriotę dziś mam tego — mówi Kraszewski — który pełni obowiązki swego powołania“. Pracujmy nad sobą i nad drugimi w kierunku tym, co ludziom prawdziwie pożyteczne, a oni „po owocach naszych poznają nas“ i nie zapomną, że się przykładamy o ile można do postępu i żeśmy godni rządzenia się sami sobą; wówczas prędzej czy później uznają nas wolnymi. — Pierwszą zasadą pracy jest myślenie, bo trzeba wprzód dobrze pomyśleć nim się coś zrobi. Wzmocnienia sił i zdrowia do wszelkiej pracy zaczerpniemy u źródła natury, której prawa nami rządzą. Wzmacniajmy duchową stronę naszą prócz budującymi przykładami i naturą, która pokrzepia umysł, także dobrze zrozumianą modlitwą, bo modlitwa, pomimo różnic wyznań, we wszystkich religijach pierwsze miejsce zajmuje, chroniąc ludzi od pychy, zarozumiałości, zbytku i wogóle od wszystkiego złego, które sprowadza upadek pojedynczych ludzi i narodu. — Nie modlimy się po to, aby Bóg zastosował się do woli naszej, lecz

ażeby nas wzmocnił tak, iżbyśmy się zastawać mogli do Jego woli. — Modlitwa wzmacnia szlachetną wolę, a zatem i chęć do pracy. — „Nie będziemy się czuli zależnymi od wrogów naszych, skoro tylko zwrócimy uczucie zależności ku najwyższemu źródłu wszystkiego dobra, to jest ku Bogu, ku Duchowi świętemu“, który każdemu wlał cząstkę swego tchnienia i sam tylko świadom jest celu wszechżywota: To nas poprowadzi do wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne, to nas zachowa w pokorze, w skromności i ustrzeże od egoizmu, który zrujnował Polskę. — Jeżeli w modlitwie będziemy szukać pociechy, znajdziemy ją z pewnością, lecz nigdy w bezmyślnej, do tego może jeszcze okraszanej złorzeczeniem i przekleństwem. — „W rzeczywistości nie ma pewniejszego świadectwa o moralnem stanie człowieka, jak jego zdolność do modlenia się rozumnego“.

Prace społeczeństwa są różne*), a wszystkie zależne jedne od drugich i tak: dygnitarz,

*) Ma się na myśli tylko pozytywne, bo jest bardzo dużo niepożytecznych, nawet mocną szkodę przynoszących ogółowi.

nauczyciel, szewc czy kto inny musi jeść, mieszkać, ubierać się i t. d., czyli korzysta z prac drugich ludzi. Za to winien jeden drugiemu być wdzięczny, odpłacać się również pożyteczną jaką pracą, a przede wszystkim nie czynić drugiemu krzywdy, czyli winien być sprawiedliwym, sprawiedliwym zawsze, sprawiedliwym wszędzie! — Skoro więc bronią naszą jest dziś praca, zatem patriotyzm nasz dzisiejszy jest to samo co praca; ta ostatnia zaś polegać winna — co wynika z powyższych zdań — na odwdzięczeniu się pożyteczną działalnością i na niekrzywdzeniu drugich, czyli na ciągłym dążeniu do sprawiedliwości. Treść główna, ztąd wynikła, przedstawia się dla Polaków matematycznie tak:

Broń nasza = praca = wdzięczność = sprawiedliwość = patriotyzm = odbudowanie Polski; bezbronność nasza = lenistwo = krzywda drugich = niesprawiedliwość = niepatriotyzm = doszczętny upadek Polski.

Po głębokiem zastanowieniu się nad patriotyzmem i nad sprawiedliwością, dojdziemy, że tkwi w nich wszystko dobre, — najpierw moralność. Objąšnjmy to przykładem. Ojciec prowadzi życie rozwiązłe,

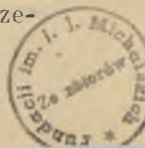
hulaszcze (niemoralne), przyczynia się tem samem do swej choroby, wreszcie, jako człowiek chory, prawem dziedzictwa ma i dzieci chore, niezdolne do pracy. Czyż jest on sprawiedliwym? skoro na niedołążne jego potomstwo pracować muszą inni, dla których ono staje się ciężarem. Czyż jest on patriotycznym? skoro osłabia kraj swój chorymi ludźmi. Tylko człowiek zdrow ciałem i duchem może oprzeć się wszelkim złym pokusom i bronić kraju, bo ma siłę w sobie; osłabiony i niedołążny ulega wszystkiemu złemu i znów wytwarza nowe zło: „przekleństwem złego czynu jest to, iż ustawicznie musi rodzić zło“.

Obcowanie poza małżeństwem prowadzi nie tylko do nadużyć, ale jest stanowczo niemoralnością i osłabieniem narodu przez niszczenie sił swych do pracy i przez podrzutki, których nikt nie wychowuje dla naszego dobra. „Lubieżność nie jest wzniecona dla rozkoszy człowieczej, ale dla rozmnożenia rodzaju“. — „Częste używanie kobiet -- twierdzi bardzo słusznie prof. dr. Trall -- jest niczem więcej, jak przyzwyczajeniem, nałogiem, który się mści nad przekraczającym“. — Niech nikt dziś nie

sądzi, że zupełna wstrzemięźliwość jest szkodliwa zdrowiu; doświadczenie i spora ilość dzieł.*) jakie w ostatnich czasach wyszły,

*) Najlepsze jest dziełko prof. dra S. Grahama (Amerykanina), napisane po angielsku, a tłómaczone już na różne języki (podobno i na polski także); niemiecki tytuł brzmi: „Eine Vorlesung für junge Männer über Keuschheit. Zugleich Warnungs- und Belehrungsschrift für Eheleute, Eltern und Vormünder. 3. Auflage. Berlin 1879. Verlag v. T. Grieben“. — Dr. V. Böhmert: „Der Kampf gegen die Unsittlichkeit. 4. Auflage. Preis 40 Pf. Leipzig, Verlag von Duncker und Humblot. 1888“. — Dalton Herman: Trąd społeczny, czyli słówko o prostytutcy i walce przeciwko niej. Warszawa 1887“ (tłóm. z niem. na polski). Autor przytacza jakiegoś Claudiusa, który odchodzącemu synowi swemu na uniwersytet takie dał napomnienie: „Nie krzywdź nigdy żadnej dziewczyny i pamiętaj, że matka twoja także była dziewicą“. — Na innym miejscu czytamy: „Stanowisko, które zajmuje w społeczeństwie i narodzie niewiasta i żona, jest miarą, o ile naród ceni swój honor“. — Dr. med. prof. Trall: „Die sichere Hilfe etc. Leipzig“. — Dr. med. Ribbing: „Die sexuelle Hygiene und ihre ethischen Konsequenzen (aus dem schwedischen) 2. Auflage 1890. Leipzig“ (poważne dziełko). Powyższe pisma zalecają się jako głoszące prawdę. Dodajemy jeszcze jedną broszurkę, godną przeczytania: „Physische Pflichten des Ehelebens. Von Klara Muche, Selbstverlag der Verfasserin. 50 Pfg. Vertrieb durch Oskar May in Chemnitz (Sachsen), Neugasse 2. Für den Buchhandel bei W. Issleib in Berlin 1891“.

zwłaszcza za granicą, dowodzą nieszkodliwości powściągliwego życia, należy tylko nie podrażniać się ani myślą ani czytaniem niemoralnych książek ani też inaczej, lecz unikać złych okazji. Trudny do przezwyciężenia pociąg do nierzędu można nazwać czemś chorobliwym, składa się nań wiele przyczyn. Nadewszystko brak ludziom zaprawionego już od młodych lat hartu ciała i ducha, przez dobry przykład, pouczenie i ćwiczenie się w dobrem; ale hart ten i idąca z nim w parze siła panowania nad sobą mogą się wytworzyć tylko w organizmach, które odziedziczyły normalną (silną) budowę ciała i wytrzymałe zdrowie. Rodzice przeto wiele mogą się przyczynić do moralności. Prowadzenie życia nienaturalnego, to jest zbyt bardzo odbiegającego od praw natury, stanowi również wielką przyczynę złego; za mało widzimy u ludzi proporcji między pracą fizyczną, umysłową a odpoczynkiem; złe powietrze, obżarstwo, pokarmy nieświeże, ostre (słone, korzenne), napoje alkoholiczne i t. d. ostrzą (zanieczyszczają) krew, która podrażnia organa płciowe. Życie bezustannie siedzące również je drażni, a wynikający z braku ruchu zastój w cyrkulacji krwi, czyli w prze-



mienianiu materji, także znów zanieczyszcza krew, drażni nerwy i osłabia ciało. — Brak poważnego zajęcia u wielu kobiet, ich lekko-myślność, próżność, kokieterya i t. d. stanowią nader ważną pobudkę do spełniania nierządu; wstrętnem jest gdy się kobieta lubuje w dwuznacznikach, w sprośnych rozmowach; żaden mężczyzna nie pozwoli sobie na nieprzyzwoite słowa w obecności kobiety, skoro na ostatniej objawia się ton obyczajowy wynikający z głębokiego przejęcia się moralnością.

Grzeszy, kto się wyśmiewa ze wstrze-mięźliwych, a kto namawia do złego, jest niszczycielem kraju, bo pragnie jego upadku. Siewcę demoralizacyi powinni drudzy karać surowo! Dla uratowania Ojczyzny potrzeba nam przede wszystkim dobrych obyczajów!! inaczej nic nas nie wybawi! Zajrzyjmy do historyi, a przekonamy się, że za upadkiem obyczajów szedł upadek kraju. Jeżeli ktoś ma grzech na sumieniu, ten niech nie zaniedbuje tułającej się istoty ludzkiej, pozostawionej bez pociechy i nauki rodzicielskiej, niech przykłada rękę do jej wychowania, bo to także człowiek potrzebujący oświaty i zaszczerpienia patryotyzmu. Im więcej zanie-

dbanych podrzutków, tem więcej krzywdy dla kraju, tem mniej patryotyzmu, tem większa niesprawiedliwość.

Prócz wyżej opisanej niemoralności tkwi zupełnie na równi z nią w niepatryotyzmie, w niesprawiedliwości brak oświaty. Sprawiedliwość idzie zawsze w parze ze światłem i dlatego jeżeli chcemy, iżby w narodzie było dużo ludzi sprawiedliwych, patryotycznych, należy oświecać naród. Libelt pisze: „Oświata podnosi godność człowieka, a kto ją uczuł w sobie, nie ugnie karku pod jarzmo. Oświata rozwija opinią publiczną, a ta nabiera w końcu takiej siły, że się o tę moralną opokę wszelkie nadużycia władzy i zamachy na wolność rozbijają. Oświata narreszcie rozpościera swobody i prawa w narodzie. — Postrzeż się narodzie i ratuj nieśmiertelnego ducha twego. A gdy przekonasz się, że ten duch w oświacie złożony, całemi siłami, z całą usilnością rzuć się do oświaty. Pamiętaj, że światło wszelkie ciemności zwycięża i rozprasza. Jeden wąty płomyk lampy obszerne, ciemne więzień sklepienia rozświeca, a łuna zapalonego budynku na mil kilka w cieniach nocy widna. Podobnie w świecie moralnym jeden błysk ro-

zumu chmury przesądów rozświetla, a pochodnia oświaty rozświeci ci przeszłość i przyszłość“.

Dlatego, kto kogo oświecił, pouczył, ten ogromnie przyczynił się do odbudowania kraju — o sto tysięcy razy więcej, aniżeli samem tylko chwaleniem się, że jest patriotą; oświecanie siebie i drugich powinno wejść u nas w nałóg, zamiast szkodliwych nałogów grania w karty, włóczenia się po knajpach, czczego gadulstwa, plotek i t. d. Niewolnik własnych złych nałogów jest wstrętnym dla samego siebie i dla drugich! — Szerząc w sobie i w drugich oświatę, strzeżmy się nauk, nie mających prawdy za podstawę; dzisiejsza cywilizacya pełną jest kłakolu i jeżeli często na nią narzekamy, to tylko ów kłakol jest tego przyczyną.

Zbytek jest wielką krzywdą dla narodu, a człowiek sprawiedliwy, patriota, poczuje wstręt do niego, skoro w kraju bieda, nędza, ciemnota i niewola. Tu skierujmy zbyteczne grosze nasze, a sami otoczmy się skromnością, nie zważając wcale na to, że nas głupcy będą ganić. Zamiast wykwintnego meblowania mieszkań, meblujmy raczej wykwinitnie głowy swoje i cudze. Zamiast wy-

godnych kanap i foteli, niech najpierw stanie duża szafa dla książek pouczających, które skupujmy dla pozyskania światła Bożego, którego i drugim udzielajmy. — Co wart naród, który nie chce poznać i poprzeć swych przewodników duchowych! — Już Kochanowski potępia zbytek, a dziś wszyscy uczeni są mu (zbytkowi) przeciwni. O zbytku należy koniecznie przywłaszczyć sobie właściwe pojęcie i dlatego poleca się każdemu broszurka wydana niedawno w Warszawie, tłumaczona z francuskiego Laveleye o „Zbytku”. Potępiać zbytek jest dziś obowiązkiem każdego patrioty!

Czas trawiony na bezczynności lub na czynności nieprzynoszącej pożytku lub po-krzepienia ani ciału ani duchowi jest również wielką niesprawiedliwością względem siebie i drugich. Stracony czas nie powraca nigdy. Polacy, nie traćmy czasu! poprawiajmy się ze złego przez wzmacnianie swych fundamentów cnotami i czynami ludzkimi, ażeby przez to tem rychlej nastąpiło uwolnienie Ojczyzny. Jeden drugiego niech strzeże od marnowania czasu, a złoży przez to najlepszy dowód patriotyzmu!

Opierając się na koniecznem wypełnianiu wzajemnych względem siebie obowiązków, przychodzimy tedy do rezultatu, że praca ucziwa, moralność, oświata, skromność, pożyteczne zapewnienie czasu, oszczędność, rozumne wydanie grosza i inne jeszcze cnoty, o których w krótkości jeszcze nadmienimy, zaś obszerniejszego o nich pouczenia doszukać się można w odpowiednich książkach, wszystko to mieści się w jednym słowie „sprawiedliwość“.

Sprawiedliwość zastąpić można słowem charakter. — Polska dla swego odbudowania potrzebuje przede wszystkim charakterów, czyli ludzi sprawiedliwych, — oto głos naszego dziś patryotyzmu. Wszystko przetrwamy, przetrzymamy, skoro tylko nie skusi członków naszego narodu do podłych postępów, do nikczemnych łajdactw w swem życiu, — skoro pozostaniemy szlachetni, charakterni, sprawiedliwi.

Kosmopolitom niech to służy za naukę, że różne narody na świecie powstały z rozporządzenia Wyższego, że istnienie Francyi, Niemiec, Anglii, Polski, Rosyi i t. d. ma swój cel i że doprowadzić wszystkich ludzi do jednego mianownika wydaje się być wbrew

prawu natury. Gdyby nam dziś to udało się uczynić, jutro moglibyśmy znów porównać narody z wieżą Babel. — Więc pocóż są odrębności narodów? — Odpowiedź będzie bardzo trafna: Ażeby mogły państwa współzawodniczyć ze sobą. Idealny człowiek, biorący wszystko z najlepszej strony, potwierdzi to zdanie, ale doda: Skoro Bóg stworzył różne narody, to nie na to, ażeby trzymały miliony wojska (darmozjadów) pod bronią dla wzajemnego wyniszczania siebie i pracy swej, lecz ażeby pracą, nauką, sprawiedliwością i t. d. współzawodniczyły ze sobą w doskonaleniu się. Rozum (sprawiedliwość) powinien rozstrzygać spory u narodów ucywilizowanych, a nie wojny!

Otóż we współubieganiu się narodów o lepsze, potrzeba wiele charakterów, potrzeba ogromnie dużo charakterów, potrzeba, aby każdy miał charakter! — Ten naród, gdzie każdy ma charakter, stoi najwyżej, a zniszczyć nie może go żadna siła ludzka!

Polacy! bądźmy charakterami, a Bóg, który utworzył państwa, nie da zginać i Polsce! — Nie zginiemy, skoro będziemy jak jeden mąż charakterni, skoro będziemy kochać i szanować co swoje, skoro wszystkie

najlepsze przymioty przekazywać będziemy na nasze ukochane dzieci. — Zastugujmy sobie ciągle na godność wolnego narodu, a będzie wolnym, — musi być wolnym!! — Weźmy słowa Staszycy do serca: „Paść może i Naród Wielki; zniszczyć nie może, tylko nikczemny!“

Rodzice, opiekunowie i w ogóle wychowawcy młodego pokolenia! w waszych to rękach spoczywa przyszłość narodu: jaki przykład ze siebie dacie dzieciom, takich obywateli będzie miał w przyszłości kraj. Uczcie ich sprawiedliwości, ojczystego języka, historyi i geografii Polski, bo to jest pierwszą podstawą zachowania polskości; przymusowe języki: niemiecki i rosyjski nie zgermanizują ich ani nie zrusyfikują, ani też w ogóle wszelkie sposoby wynaradawiania na nic się nie zdadzą wrogom naszym, skoro pierwsi wynieśli z domu dobrą podstawę polską; wszak uczymy dzieci nasze bardzo często po francusku, a jednak nie sfrancuzieją. — Dzieci powinny przyrzec rodzicom lub opiekunom swym, iż przez cały ciąg dalszego życia swego usilnie starać się będą wytrwać w powyższych zasadach. Przyrzeczenie dane kochającym lub kochanym osobom ma silną

podstawę. Dzieci nie zapominają nigdy danego rodzicom lub dobroczyńcom swym szczerego przyrzeczenia, zwłaszcza gdy je ożywiał duch szlachetny.

Ważnem przeto jest nauczanie dzieci w domu, jak mają w życiu postępować, aby być dobrymi obywatelami w kraju. — Tego rodzaju dyskusye można wprowadzić zamiast kart, plotek i czezych rozmów, na zebraniach towarzyskich. — Dzieciom powinno dawać się wczytywać w życiorysy zacnych charakterów. — Uczmy się także sami i zastanawiajmy się nad tem, co korzystne a co nie, bo dużo dziś panuje błędów i przesądów w odróżnianiu dobrego od złego.

Kto poucza ciemny lud i strzeże go od wszystkiego złego, ten jest nietylko wielkim patriotą, ale i wielkim dobrodziejem. Ludzi prostych trzeba zjednywać sobie przyjacielską pogawędką; w miejsce niewłaściwego podburzania przeciw wrogom; wpajać zamiłowanie do swego, do wszystkiego co dobre i szlachetne, a sami poznają się, co niesprawiedliwe i nigdy nie staną po stronie podłego przeciwnika.

Każdy dobry patriota powinien przede-wszystkiem strzedz siebie i drugich od znie-

wieściłości, gnuśnienia, przyczyniania się do choroby ciała i t. d., bo skoro będziemy się wyradzać — zmarniejemy! — Spojrzmy tylko na tych wymoczków wątłych i bladych, a dreszcz przejmie każdego kochającego naród swój na myśl, że oni są filary Polski; albo ta tak nazwana „płeć piękna“, która już zawczasu ściska sobie żebra, wątrobę, żołądek i t. d. gorsetem i po największej części choruje... tylko (!) na blednicę... tylko (!) na nerwy: czyż tacy ojcowie i takie matki uszczęśliwią Polskę, gdy ją obciążą skrofulicznymi, anemicznymi dziećmi? Tacy rodzice i takie dzieci walczą tylko ciągle przeciw swej chorobie, zamiast walczyć o wolność Polski; — ale także nazywają się patriotami!

A teraz krótko: Wszystko na nic bez nauki o zdrowiu i bez wprowadzania jej w czyn: jest to ważniejsza nauka od wszystkich innych! — Dlatego obowiązkiem każdego sprawiedliwego człowieka i patrioty jest przestudyować (nie przeczytać tylko!) wszystko, co do wiadomości o zdrowiu jest potrzebne i — co najważniejsza, zastosować to wszystko w praktyce. Zaleca się tu następujące książki:

K. Mill: Fizyologija i hygiena. Warsz. Nakł. Paprockiego 1885 (z angielskiego). — Kraft-Ebing, prof. Nasz wiek nerwowy, Warszawa 1886. Nakł. Paprockiego. — Kneip X. S. 1) Moje leczenie wodą. 2) Tak żyć potrzeba (tłom. z niem.) 1890, dostanie we wszyst. pol. księgarniach, 2 znakomite dziełka. — Dalej poleca się Hufeland: Makrobiotyka, czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego (tłom. z niem. na pol.), stara, ale zawsze pouczająca książka. W niem. języku wyszło 7-me wydanie r. 1887; pierwsze zaś 1796: „Die Makrobiotik“ v. Hufeland in Berlin, E. Stande. W polskim języku wyszło ostatnie wydanie prawdopodobnie 1828 r., należałoby je więc odnowić. — Bardzo ciekawe i bardzo pouczające są do przeczytania książeczki Oskragiełły, choć nie w zupełności dadzą się obecnie zastosować; wydane są nakładem Senewalda, księgarza w Warszawie.

Pisano już dużo o zdrowiu, lecz powyższe dzieła popularne, jako zawierające wiele prawdy, trzymają prym i nie tracą nigdy na wartości. — Cała hygiena i hartowanie ciała swego polega tylko i jedynie na czystości wszystkiego, co nas otacza (przedewszystkiem powietrza i pokarmów) i na pracy fizycznej, aż do zapocenia się, codziennie (!)

na świeżem, czystem powietrzu bez względu na porę roku i pogodę (Pismo św. powiada: „w pocie czoła masz jeść chleb“) oraz na czynności umysłowej, bo do tego wszystkiego jesteśmy stworzeni i to są warunki naszego bytu. Słabowici niech ograniczą pracę fizyczną na chodzeniu pieszo lub lekkiej pracy ręcznej; bardzo słabowitym należy się tylko ruch bierny (masaż, przejażdżka) a często spokój zupełny. — Elementy natury (powietrze, słońce, ruch, zdrowe pokarmy i t. d.) zatem niech zachowują w zdrowiu ciało; dusza zaś niech czerpie światło w badaniu co Pan (Rządzca) tej natury od nas chce.

Dambor, Polak, autor nadzwyczaj zajmującej i pouczającej książki „Das Heil“ (Lipsk 1890. H. Hartung et Sohn) twierdzi, iż każda rodzina powinna mieć swój własny kawałek ziemi. — Zgoda, lecz tymczasem kto tylko może, niech się postara choć dla dzieci swych o zajęcie w ogródku (porównać froebrowskie wychowanie); sama natura je tam ciągnie, bo zauważcie tylko, jak te biedactwa małe cię cieszą, gdy mogą pobiegnąć „do oglódečka“. — Praca w ogrodzie uszlachetnia i zdrowia udziela. Naszym żonom, starszym córkom i siostram zajęcie w ogro-

dzie posłużyłoby najpierw do pozbycia się różnych chorób, potem zmusiłoby je do odłożenia na bok (przynajmniej często) rękawiczek, parasolek, gorsetów, woalek, modnych sukien, trzewików ściskających nogę, kosztownych pierścionków i t. d. — Jak to pięknie widzieć raniutko kobietę skromnie ubraną w zajęciu przy kwiatach, drzewkach owocowych, owocach, do tego przy blasku odżywczego słońca. — Mężczyźnie, gdyby nawet był ministrem, nie uchybi wzięcie do ręki łopaty lub taczek ogrodowych: to mu udzieli zdrowia i przypomni, że jest także człowiekiem, który i fizycznie pracować powinien. Przyroda nada mu szlachetnych myśli do pracy, odciągnie go od jednostronnego zajęcia. — W ogrodzie może stać gimnastyka dla codziennego wygięcia wszystkich swych stawów, czego żadna jednostajna praca nie uskuteczni; słabowici niech się nie wysilają zanadto przy gimnastyce, — ona powinna wzmocnić a nie osłabić.

Rozrywki i zabawy są ludziom potrzebne, ale tylko te, które są korzystnymi dla ciała i ducha. — Każdego można poznać po tem, w jaki sposób się bawi; choć nieraz okoliczności zmuszą nas do jakiej niewłaściwej

zabawy, to zaraz się na nas uwydatni, że zadajemy sobie przymus, a nie przejmujemy się zabawą całą duszą. Dobrze posiadamy przysłowie: Dla kogo praca stanowi rozrywkę, dla tego rozrywka stanowi pracę. — Każda rozrywka powinna być pewnego rodzaju pożyteczną pracą czy umysłu czy ciała. Sporty *), ćwiczenia sił, igrzyska na wolnem powietrzu, pogadanki, muzyka, przyzwoite sztuki teatralne, obrazy — oto godne rozrywki. Książki stanowić mogą i ciężką pracę i lekką rozrywkę.

Pokazuje się, że człowiek ciągle powinien być użytecznie czynnym, nawet w zabawie i rozrywce. („Jako w stojącej wodzie rodzi się brzydkie robactwo, tak w człowieku próżnującym powstają plugawe myśli“. — Od złych myśli zaczyna się wszystko złe).

Kto odciąga ludzi od demoralizujących, szkodliwych zabaw, od knajp, karczem, szynków i t. d., zasłuży się krajowi, — jest patriotą! — Koniecznie należałoby się postarać o wprowadzenie wśród prostego ludu szlachetniejszych, moralniejszych zabaw i ro-

*) Najlepszym sportem jest praca w ogrodzie, w polu, bo produkcyjna.

zrywek po ciężkiej pracy, aniżeli te, jakie obecnie u nich widzimy.

Moralność wpływa na fizyczność, na zdrowie; kto zdrowy, ten ma i wytrwałość i silnego ducha i odwagę. Wszelka bojaźń czyli strach pochodzi z chorowitego nienormalnego i ze zniewieściałego organizmu. Kto posiada zdrowie, ten łatwo wyrobić sobie może charakter, jaki Polska w każdym jej obrońcy chce mieć. Fizyczna i duchowa strona w człowieku uzupełniają się wzajemnie. Siła woli i charakteru nadzwyczaj się urabia przez ciągłe ćwiczenie się w tych cnotach od lat już młodych; ale w różnych próbach wytrzymałości rozstrzygnąć może na jej niekorzyść słaba budowa organizmu czyli jego wątpliwość, chorobliwość, niewytrzymałość, odziedziczona po takichże rodzicach lub też nabyta nienaturalnem (niehygienicznem) życiem naszym, od lat już dziecięcych tak prowadzonem (porównać znakomitą książkę: Dr. Ed. Reich, *Die Erblichkeit der Gebrechen*. 2 Ausgabe. Berlin 1886). Hygiena (powrót do życia naturalnego) reguluje (wyrównywa) znów wszystko złe, choć często dopiero w następnem lub w dalszem pokoleniu, w miarę tego, jak wielkiem było zło. Objętość czyli

siła klatki piersiowej stanowi o zdrowiu i wytrzymałości człowieka; pracą fizyczną, zwłaszcza dynstansowem bieganiem, lub chodzeniem po górach, do tego w młodym wieku (starzy również z korzyścią mogą używać, lecz nie nadużywać, tego sportu) można sobie znakomicie piersi rozszerzyć, — wielu tym sposobem się uzdrowiło. S. Smiles, autor cennych dzieł:*) „o charakterze“, „o pomocy własnej“, „o oszczędności“, „o obowiązku“ i t. d., pisze w swej doskonałej książce „życie i praca“ (tłom. na pol. Dygański 1888. Warsz.): „Środek naszego życia w znacznej części znajduje się w piersiach. — Niezawodnie, siła postanowień naszych, moc mózgu, zależą w drugim stopniu od siły piersi, a zdolność myślenia polega także na sile narządu oddychania. Pierwiastek mocy, siła woli dobrej i stanowczej, przejawia się zwykle w dzielnej inteligencji, połączonej z wytrwałą energią życiowej czynności. Filozofia źle robiła, iż nie zapuszczała się głębiej w organizm fizyczny; tam bowiem spoczywa utajone to, co stanowi moralnego

*) radzimy każdemu przeczytać!

i umysłowego człowieka". — Z powyższego widno, jak ważną rolę grają w człowieku silne, zdrowe piersi. Dlatego prócz wyżej wymienionych wskazówek, służących do rozwinięcia tego organu, należy przede wszystkim dbać o bezustanny przyrływ czystego powietrza do nich. To właśnie mając na celu, budowniczowie silą się na coraz lepsze wentylacye mieszkań; nowocześni zaś higieniści nakazują sypiać w ciepłej porze roku przy otwartych oknach, nawet pojawiły się w sklepach odpowiednie nocne czapeczki dla nieprzeziębienia sobie głowy. — Pierś, która napawa się wolnem, czystem powietrzem n. p. w górach, nad morzem, na wsi, do tego, jeżeli jeszcze nasycać się może wonią roślin (jak je widzimy w naturze, a nie sztucznie chodowane w pokojach lub oranżeryach) jest zdrowsza od tej, która oddycha miejskiem, zgęszczonem, zaprawionem różnymi wyziewami powietrzem. — Sztucznie skoncentrowany zapach roślin jest podług prof. S. Grahama i podług naszego doświadczenia szkodliwy *). — Częste, głębokie, powolne

*) Istnieje znakomite dzieło w literaturze angielskiej, wydane w Ameryce około roku 1840. W nie-

oddychanie na świeżem powietrzu przez nos (nie p. usta) wyrabia piersi, wzmacnia nerwy i wogóle służy całemu organizmowi. Prof. Schreber*) zaleca głębokie oddychanie po każdym ćwiczeniu gimnastycznym.

Idąc tedy za spostrzeżeniem S. Smilesa, upatrujmy i my także w sile piersi (czyli w zdrowiu) siłę postanowień naszych, moc mózgu, zdolność myślenia, słowem wszystkie cnoty ducha naszego, przeto i charakter (sprawiedliwość).

Dla zachowania polskości niczego nam też bardziej nie potrzeba, jak przepięknych cnót charakteru. Nam potrzeba tylko rozgłosu, że każdy Polak jest szlachetny, charakterny, sprawiedliwy, odważny, pracowity, porządny, spokojny a przytem energiczny, chętny do nauki, cierpliwy, poświęcający się, delikatny, uprzejmy, nie zarozumiały, ludzki, bez arogancyi i buty, szanujący swoje i cudze,

mieckim przekładzie brzmi następująco: Die Physiologie der Verdauung u. Ernährung in gesunden und kranken Tagen v. Prof. Sylv. Graham. Cöthen 1880. Paul Schettler's Verlag.

*) Polecamy jako doskonały podręcznik do gimnastyki racjonalnej Prof. Sehrebera „Die aertzliche Zimmergymnastik“. Leipzig 1885, zwanzigste Auflage.

oszczędny, lecz przychodzący z pomocą tam gdzie potrzeba, nie lubiący zbytku lub marnotrawstwa, nie mściwy, nie podstępny, nie sprzedajny czyli nie zdrajca, znający obowiązek względem swej i cudzej rodziny, przyjaciół, kraju, a także nawet względem nieprzyjaciół itd. itd. To są cnoty, o które się wszystkie ciosy odbijają. — Serce się raduje na myśl, żeby być członkiem narodu o takich zaletach. Do takich ludzi lgną wszyscy, a srogi wróg-prześladowca ze wstydem i gryzącem go sumieniem czuje, że niesprawiedliwie używa przeciw takim ludziom swego podłego systemu „siła przed prawem“, która w samej rzeczy nie jest żadną siłą wobec wymienionych cnót i wcześniej czy później runąć musi. — Człowiek o powyższych dobrych zaletach zawsze wobec Boga i ludzi będzie miał znaczenie, gdy tymczasem zatruwający mu (temu człowiekowi) serce i katujący go wróg, uzbrojony zabójczem żelazem i podłymi postępkami, udekorowany jeszcze za to orderami, jest gorzej niż niczem. bo darmozjaden i niszczącym elementem. Brutalny żołnierz nie zwycięży nigdy człowieka w całym tego słowa znaczeniu.

Tedy więc, Polacy, uzbrajajmy się w cnoty, w charakter, w ducha silnego i wytrwałego. Pomnijmy przytem na to, że silna budowa organizmu i zdrowie sprzyjają znakomicie stałości charakteru, ducha (*mens sana in corpore sano* = zdrowy umysł w zdrowym ciele). „Jeżeli duchowa strona — powiada Schreber — ma funkcyonować dobrze, musi cielesna używać jej sił“. Nie lekceważmy sobie zatem nauk o zdrowiu. — Jedno z pism drukuje tak: „Jeżeli połowa ogólnej liczby ludzi na świat przychodzących ginie w pierwszych latach życia, to winna tragedji tej ciąży na nas samych, a jeżeli czując boleść nie czujemy wyrzutów sumienia, to tylko dlatego, że przyczyniamy się bezwiednie do śmierci drogich nam osób.

„Nietylko jednak obowiązki względem siebie samych i względem własnej rodziny nakazują nam wykonanie zasad higieny. Niemniej jest to obowiązkiem patrioty-zmu, bo naród jako człowiek wiele znieść może, byle mu zdrowie służyło; jest to wreszcie obowiązkiem cywilizacyi i obowiązkiem względem ludzkości całej. Dawno już czas. aby umilkły raz protesta tych, którzy biedą zaniedbanie zdrowia tłómaczą. Czystość,

która stanowi podstawę higieny, nie jest kosztowną; konserwacja zdrowia o wiele tańszą jest od ulubionej sztuki rujnowania go... Oszczędźmy na truciznach, których w olbrzymiej używamy ilości, a z łatwością zachowamy czystość w otoczeniu naszym, a raz jej zaznawszy, nie zechcemy się z nią rozłączyć. Ludzie bogaci nie mogą też lepszej jałmużny udzielać, jak przyczyniając się do zachowania zdrowia ubogich“.

Uczmy siebie i drugich, co zdrowo, co wzmacnia ciało, co go zatrwać może, co jest choroba, a co zdrowie, jakie są główne podstawy uzdrawiania i t. d. i t. d. Wyżej wymienione książki higieniczne służą jako dobre wskazówki.

Skoro mowa o książkach traktujących zdrowie ducha i ciała, zwraca się uwagę tłumaczów na dzieło niemieckie, które w przeciągu 2 lat sprzedane zostało w ilości 60.000 egz., a ks. Bismarck przesłał list z uznaniem autorowi tegoż. Autorem jest F. Bilz; tytuł zaś książki: *Das menschliche Lebensglück. Ein Wegweiser zu Gesundheit und Wohlstand durch die Rückkehr zur Natur. Zugleich ein Beitrag zur Lösung der sozialen Frage.* 1 Band: *Das neue Heilverfahren*

und die Gesundheitspflege. Berlin 1890, 1250 str. 334 ilustracyj, 6-te wydanie (a może już 7-me). — Patryotyzm nakazuje, ażeby przetłomaczono to dzieło na polskie, rozpowszechniono je po wszystkich domach i o ile tylko można stosowano się do znajdujących się w niem nauk. Druk powinien być większy, cena bardzo tania, treść nie przekręcana. — Amerykanin J. Eisenstädt z Chicago tak pisze do Bilza: Zredagowaniem tego dzieła uczyniłeś Pan dla ludzkości wielkie dobrodziejstwo. Dzieło Pańskie zasługuje na to, ażeby zajmowało pierwsze miejsce w każdym domu, a państwo niemieckie zrobiłoby największą przysługę narodowi i sobie, gdyby obdarzyło każdą rodzinę jednym egzemplarzem z ostrym rozkazem użytkowania z niego codziennie.

Jakość wychowania pokolenia naszego stanowi o bycie, o trwałości, o sile Polski. — „Celem wychowania jest udzielenie człowiekowi: zdrowia, cnoty i światła“. — Najpierw więc potrzeba nam zdrowia, potem cnoty (sprawiedliwości, charakteru, serca) a naostattek umiejętności. Ponieważ zalety te uzupełniają się wzajemnie, wychowanie przeto w tym kierunku można nazwać światłem, czyli spra-

wiedliwością. — „Rodzina, to pierwsza i najważniejsza szkoła charakteru (sprawiedliwości). Przykład najlepszym jest nauczycielem“. „Dom jest małą ojczyzną, małą ludzkością; jest podstawą ojczyzny i ludzkości. Gdzie familie zepsute, tam naród zepsuty, ludzkość zepsuta, powszechnie zepsucie“. *)

Dom i szkoła powinny się uzupełniać; potrzeba nam przeto takiego wychowania domowego i szkolnego, któreby prócz udzielania wiedzy, przygotowywało i do praktycznego życia. W dzisiejszem kształceniu nie widzimy wcale dążenia w tym kierunku, a przynajmniej bardzo za mało. Zanadto męczą dzieci niepotrzebnemi rzeczami: to co

*) Patrz „Obowiązki rodziców“ p. księdza Z. Chełmickiego. Warszawa 1879 (gorąco polecamy!!). — Wszystko, co napisał Anglik dr. med. W. A. Alcott, filozof, jest znakomite, idealne. Na niemiecki język nie zapomniano przetłumaczyć żadnej jego pracy; mamy więc: „Die junge Mutter oder die Behandlung der Kinder und ihre Erziehung“. Erfurt, Verlag v. Fr. Bartholomäus. -- „Der junge Gatte“, Berlin 1880, Verlag v. Th. Grieben. — „Die junge Gattin“, Berlin 1880. Verlag v. Th. Grieben — i wiele innych prac, zawierających dużo prawdy. Ostatnie dwie książki szczególnie polecamy tłumaczom, gdyż objaśniają, jak małżeństwo prawdziwie żyć powinno!

wchodzi w zakres specjalności pewnej gałęzi naukowej, zaliczają do ogólnych nauk. Należałoby wykładać w domu i w najniższych już klasach, prócz innych pożytecznych nauk, także zasady higieny, później anatomii, fizjologii, psychologii i w ogóle nauk przyrodniczych.*) Nauka moralności powinna codziennie znaleźć godzinę wykładu, ale takową nie należy zasadzać na pamięciowym męczeniu umysłu, jak to się dzieje z nauką religii, gdzie uczniowie całe niezrozumiałe kawały z biblii oddać muszą ustnie, lecz należałoby naukę moralności wykładać poglądowo, z przykładami z życia, stosownie do wieku tak, iżby uczący się przejmowali się nią i chętnie jej słuchali, a nie spali, jak to na lekcjach religii bywa.**)

*) Zachwalone już raz dzieło prof. Grahama znalazłoby wówczas doskonałe zastosowanie! Dr. C. Neumann wydał bardzo dobrą książeczkę, którą warto przetłumaczyć na polskie, pod tytułem: „Kleine Naturheilkunde für unsere Kinder. 1885. Köten. Schettler's Verlag.

**) Poleca się dobra książka: Giżycki, zasady moralności. 1884. Warszawa. Dziełko uwieńczone w Berlinie; należałoby tylko uczynić je zrozumiałym dla dzieci.

Dom i szkoła niech pouczają, jak sobie człowiek w przyszłości radzić winien, jak mu postąpić należy w tym a w tym wypadku, przy takiej a takiej okoliczności. Nauczycielowie i wychowawcy winni stawiać uczniom pytania na ten temat, a mylnie ich odpowiedzi prostować i objaśniać. Przewidujący dom i szkoła powinny informować przyszłych swych obywateli już za młodu o różnych obowiązkach, o stosunkach ludzi do ludzi, o utartych już sposobach załatwiania różnych kwestyj itd. itd. Często bowiem słyhać od osób, które nawet uniwersytet skończyły: „Dlaczego nas tego lub tamtego w szkole nie uczono“?! Albo: „jak bardzo zaszkodził mi teraz brak wiadomości lub wczesnego przyzwyczajenia lub zaprawienia się w tym lub w owym kierunku, czego już w domu albo w szkole powinni byli nas nauczyć, do tego przyzwyczaić lub w tem zaprawić. Wykłady tego rodzaju pobudzają już za młodu do poważnego myślenia.

Zaniedbaną jest dziś całkiem nauka przysłów i w ogóle mądrych zdań. Przysłowia stanowią mądrość narodu i powinny tkwić w pamięci każdego. Nacóż one są, skoro się ich nie uczymy, skoro się do nich nie sto-

sujemy? (patrz: H. Herzog: „Das Sprichwort in der Volksschule, Basel, 1868. Bahnmaier's Verlag) — należy tylko powyrzucać te przysłowia, które przynoszą więcej szkody niż pożytku.

W domu i w szkole twórzmy ludzi sprawiedliwych i przyzwyczajajmy ich do wszystkiego, co dobre, ludzkie, prawdziwe!

Czas lekcyi (pracy umysłowej) siedzącej ma trwać u dzieci $\frac{3}{4}$ godziny, a przez $\frac{1}{4}$ godziny powinny wszystkie ćwiczyć się na gimnastyce na dworze. W ogóle praca fizyczna przegradzać powinna pracę umysłową. Rodzicom i w ogóle nauczającym należy się być delikatnymi, łagodnymi, a przytem energicznymi, lecz nigdy ordynaryjnymi gburami, jak to się często zdarza; dzieci trzeba sobie umieć zjednywać miłością, możliwie unikać środków gwałtowniejszych; poigrać, pobawić się z dziećmi nie uwłacza powadze wychowawczej.*)

Wszystkie wojenne szkoły, jakoteż wpajanie w chłopców, iż niczem więcej nie są,

*) Za wzór pedagoga postawmy sobie Rousseau, a jego dzieło: „Emil“ powinno być czytane powszechnie!

jak tylko żołnierzami, ustąpią kiedyś z czasem lepszemu pojęciu o humanitarności, kiedy to sprawiedliwość rozstrzygać będzie wszystkie spory. Mylnem jest zdanie, jakoby żołnierka, broń itp. czyniły ludzi odważnymi, silnymi i oddawały im zwycięstwa; tylko cnoty wymienione powyżej, a oparte na poczuciu obowiązku i normalnym rozwoju ciała udzielają prawdziwej odwagi, siły, wytrwałości i zwyciężają. Naród, który chce zwyciężyć cnotą, powinien usilnie starać się o to, aby wszyscy jego członkowie byli cnotliwi; jeden drugiego winien nakłaniać do dobrego, a strzec od złego. Stokroć więcej odwagi odbija się w człowieku, który, powodowany cnotą, z narażeniem swego życia i z własnego popędu ocalił cudze życie, aniżeli żołnierz, który bardzo wielu nazabijał. Albo czyż nie pożyteczniejszą od żołniersko-wojennej jest odwaga cywilna n. p. wypowiedzenia prawdy tam, gdzie wyjawienie jej przyniesie niechybną zgubę wypowiadającemu ją, lecz jednocześnie uratuje honor jego lub kogo innego lub kraju całego lub inną jaką korzyść przyniesie? Ogólna cnotliwość wyruguje z czasem militarizm; każdego obowiązkiem będzie czuwać nad sprawiedliwo-

ścią. Dziś już żadna wojna nie powinna mieć miejsca bez zezwolenia całego narodu, bez dopuszczenia do głosu każdego obywatela kraju; pędzenie ludzi na rzeź wbrew ich woli jak jakie było — czy to Chrystus tak nakazywał?! Wystąpienie siły zbrojnej usprawiedliwione jest dziś jeszcze tylko tam, gdzie bezprawie skutkiem ciemnoty zbyt jest srogie, gdzie wszelka rozsądna interwencya nie prowadzi do skutku, a siłą miecza zapobiec można katowaniu i wyniszczaniu. Taksamo też konieczność wymaga zapobiec napadowi dzikich ludożerców lub hordy barbarzyńców siłą broni zabójczej lub tejże postrachem; lecz pomału, pomału należy obłaskawić owych ciemnych, oświecić ich, miłością sobie ich zjednać i tłumaczyć im: że ogólny pokój ma panować na ziemi z woli Wyższej, do którego już teraz przygotowywać się powinniśmy; że nie ten zwycięża kto czyją krew przelewa dla pustoszenia, rabunku i unieszcześliwiania, lecz kto cudze szanuje, uszlachetnia, naucza, za serca porywa, słowem kto sprawiedliwy!

Co do nas Polacy, to nie w mieczu, lecz w cnocie, w godnem zachowaniu się naszym obronę swoją przed wrogiem widzimy. Idźmy

za Chrystusem, który walczył mocą ducha przeciw niesprawiedliwości! Pamiętajmy na słowa Kościuszki: „Stałość w cnocie jest słodyczą w życiu i niezmazaną cechą umysłu mocnego, czego nikt nie odbierze; najmocniejsza obrona w przypadkach żyć i po śmierci naszej będzie“. Ktoś inny tak pisze o cnocie: „W chwilach zniechęcenia pytamy się siebie na co się zda cnota, ponieważ często złym ludziom dobrze się powodzi.

„Ale, przy zimnej krwi, poznajemy, że im brak tego co zapewnia prawdziwe powodzenie i prawdziwą rozkosz: szacunku.

„Pogarda tych z którymi żyjemy jest najokropniejszą ze wszystkich kar, i bądźcie pewnymi, że niema człowieka tak wielkiego sceptyka, aby całego onej ciężaru nie czuł.

„Najpodlejszy łotr pragnie szacunku“.

Wychowanie naszego pokolenia na prawach Boskich, naturalnych i ludzkich oraz wpajanie zamiłowania do wszystkiego, co swoje i do poprawy tego, coby w niem (to jest w tem swoim) złego się znalazło, jest nietylko obecną bronią ale i przyszłą potęgą Polski. Wszystko zło pochodzi z braku światła; pracujmy przeto nad rozszerzaniem go,

a usunąwszy zło światłem, stanowić będziemy siłę. „Nauka jest siłą, mówią Anglicy. Kto umie ten włada“. Należy tu dodać, że im więcej kto umie, tem mniej jest zarozumiałym z tego, że umie, i tem skrzętniej starać się będzie o pouczenie drugich; mądrość zachowana dla siebie nie przynosi drugim pożytku i dlatego jest głupotą. Przytem warto każdemu zapamiętać sobie następujący wiersz niemiecki:

„Was nicht das Volk weiss, o, das weiss noch Nie-
[mand!
Was nicht das Volk kann, das vermag noch Nie-
[mand!
Was nicht das Volk thut, das ist ungeschehen!“

(Czego nie wie naród, o, tego jeszcze nikt nie wie!
Czego naród nie umie, nie może zrobić, tego jeszcze
[nikt nie jest zdolny uczynić!
Czego naród nie wypełnia, nie uskutecznia, to jest
[jeszcze niezdziałane, niewykonane!)

Jan Zomojski przy otwarciu swojej akademii w r. 1595 powiedział:

„Bez nauk, acz mogą być niektórzy cnotliwi, gdy lud w ciemności, wałą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa

ciężarem się stają“. (Dotąd Zamojski, następnie z biblii).

„Stwórca, który sam światłością jest, uczyniwszy niebo i ziemię rzekł: „Niech będzie światłość!“ I stała się światłość. Nie było jeszcze ani słońca, ani księżyca, nie było roślin, zwierząt i ludzi, a było światło. Odtąd też, jako na niebie tak i na ziemi, światło idzie wszędy i zawsze naprzód, przed wszystkimi innymi potęgami świata, a okazuje się górnem ich źródłem“.

W parze z oświatą, z dobrymi obyczajami, szczególnie z pracowitością idzie czystość, porządek i akuratność. „Nieczystość i nieporządek są tak szkodliwe, że na tego, kogo opanują, niemylnie ściągnąć muszą wzgardę, nieszczęście, a częstokroć hańbę“. Jakże wstrętne przedstawia się naród niechlujny, nieporządny. Niech będzie skromnie, biedno, ale czysto i porządnie. Obżarstwo i opilstwo równa się nieczystości.

Dobry stan (zarząd) ekonomiczny kraju przyczynia się do jego dobrobytu; dobrobyt zaś usuwa przedewszystkiem nędzę, która znów przyczyną jest wszystkiego złego, np.

nieczystości, poniżenia, choroby, niemoralności itd. itd., słowem wszystkiego, co nie Boskie. „Jest rzeczą niemożliwą, aby wpośród nieczystości, poniżenia i nędzy, mogła wyrósć szlachetna natura, czysta sercem a duszą wielka“. Usuwać nędzę jest przeto głównem zadaniem każdego rządu. Jeżeli pewien kraj posiada ziemię dosyć urodzajną, która jest w stanie wyżywić jego mieszkańców, natenczas oni, czyli naród sam sobie winien, skoro panuje w nim nędza, to jest, że się źle rządzi.*) Pewien ekonomista dobrze powiedział: „Rolnictwo i swoboda zaludniają kraje i prawdziwe dają dostatki“. Tu należy dodać jeszcze przemysł, ale przemysł w proporcji do roli, to jest, żeby nie za dużo brało się za przemysł, a za mało do roli.

Ażebym się dobrze kraj rządził, trzeba przede wszystkim nie krępować pierwszego prawa Boga (natury), to jest wolności myśli i słowa czyli głosu (drudzy mogą się nie zgodzić na czyj głos, ale nie mają prawa mu go zabraniać; chyba że wchodzi w za-

*) Porównać: Ed. Baltzer. Die natürliche Lebensweise 1882. Rudolstadt. Verl. Hartung et Sohn. Cztery małe książeczki, doskonała rzecz!...

kres nieprzyzwoitości, demoralizacji); potem należy oświecić każdego, jak człowiek z pożytkiem dla ciała i ducha swego i jako harmonizująca z całym narodem cząstka tegoż żyć powinien, czyli powinien każdy wiedzieć, jakie są obowiązki względem siebie i drugich, jak służyć dla swego i ogólnego dobra, (słowem, co to jest sprawiedliwość); wreszcie cały taki na prawdziwie dobrych zasadach oświecony naród winien się rządzić sam, czyli formą republikańską, gdzie każdego człowieka głos nie jest lekceważonym, lecz wedle prawa Boskiego „równości, wolności i braterstwa“, może mieć znaczenie w rządzie. Nędza, jaką widzimy w różnych krajach, a nawet w republikach (lecz tylko w źle rządzonych) jest hańbą bogaczy, a nadewszystko hańbą złych rządów. Podłe nałogi prowadzące do egoizmu, bezcharakterności i niesprawiedliwości oraz żądza sławy*), co wszystko znaleźć można u osób wpływowych i zajmujących wyższe stanowiska, powstrzymuje szczęście społeczeństw.

*) Oda Lorda Byrona do Napoleona I.: „Dopiero twój upadek nauczył ludzkość, iż żądza sławy niewiele warta!“

Militaryzm dzisiejszy najbardziej przyczynia się do złych rządów, a zatem i do istniejącej nędzy. Tyle milionów darmożjadów*). Jakież to ciężar dla narodów!! I nacóż tyle wojska? Niewielka ilość siły zbrojnej potrzebna jest dla utrzymania porządku, choć porządek wynika sam ze siebie przez dobrobyt (usunięcie nędzy), przez oświatę czyli przez wpojenie w każdego już w szkole poczucia bronięcia sprawiedliwości. Najwyżej mogłaby Europa (ogólno-europejska „res publica“) utrzymywać pewną ilość wojska przeciw napadom hord barbarzyńskich azjatyckich; lecz z czasem i ta potrzeba zniknie, gdyż cały świat cywilizuje się. Weźmy za przykład Stany Zjednoczone Ameryki, które się obywają bez milionów wojska i właśnie dlatego nietylko że nie mają długów, lecz rozporządzają ogromnymi plusami, którymi mogą robić wiele dobrego w swym kraju. Wojsko jest wielkim i bardzo kosztownym zbytkiem, ciężącym na każdym mieszkańcu!

*) Żołnierze światlejsi niech się nie obrażają za to, że ich nazwano wraz z całym wojskiem „darmożjadami“: odwaga w boju jest niczem, skoro wojak niema odwagi upokorzyć się przed prawdą; prawdą zaś jest, że każdy wojskowy, to darmożjad!

Zamiast fortec i utrzymania wojska powinny rządy budować więcej szkół, utrzymywać takowe swoim kosztem, usuwać nagłą i niespodziewaną nędzę, obniżyć podatki i w ogóle przyczyniać się do dobra narodu pieniędzmi, które narody składają dla dobra swego w ręce rządu.... Za wielką pracą spada na barki chłopca, który prócz żywienia miast, musi utrzymywać tak wielką armię. Chłopcu należy ulżyć, by mógł i duchowo pracować, by temsamem miał większą przyjemność w życiu i dzieci swe obuczać umiał i mógł.

Militaryzm szkodzi nie tylko materialnie, ale i moralnie narodowi. Wojskowość, która uchodziła dawniej za zawód (!) szlachetny, przedstawia się dziś jako coś nieludzkiego, gburowatego, szorstkiego, zarozumiałego, poniżającego człowieka, a co najważniejsza: niechrześcijańskiego. Kto popracował trochę nad doskonaleniem siebie i posiada więcej czucia humanitarnego, przyzna rację. Nieprawidłowość wszelkich zaborczych dążeń tkwi w militaryzmie. Rozbrojenie Europy nie nastąpi prędzej, dopóki jej państwa nie staną się republikami osnowionymi na prawdziwie (!) dobrej oświacie. Republika francuska nie

może być dobra, gdyż sąsiedzi jej na to nie pozwolą. Dla swej obrony zmuszoną jest być zanadto militarną, a republika, gdzie są miliony wojska, nic nie warta, bo umysły tam za bardzo skierowane są na rangi, order, na broń t. j. na przelew krwi, na różne szkoły wojenne, na plany wojenne i na także wynalazki, na różnorodną politykę, na podburzające gazeciństwo, na szacherkę dyplomacką etc. etc. Zresztą stare to dzieje: militarizm wytwarza politykę, a ta psuje charakter. Dlatego też politycy i dyplomaci zapominają często, że są ludźmi i stają się zawzięci, stronni, zapalczywi, podstępni, nie przebierający w środkach i t. d.; naród zaś idzie myślą za nimi i demoralizuje się. Szkoda że prace umysłowe wielkich (!) strategików, dyplomatów, polityków, sztaboficerów i t. d. oraz idących za nimi zwykłych cukierniczoknajpowych polityków nie są skierowane na wynalezienie środków usunięcia nędzy, co przy ogólnem zainteresowaniu się bardzo możliwem byłoby do przeprowadzenia. Tym zaś niezwykłym (!), nadzwyczajnym (!) śmiertelnikom, którzy sądzą się być wielkimi generałami, wodzami i jeszcze innymi potężniejszymi „ami“ niechaj posłużą za naukę

i niechaj ich upokorzą zdania pewnego filozofa Anglika:

Stokroć więcej zawsze podziwiam człowieka działającego cicho w kółku domowym i w swej najbliższej okolicy, aniżeli zwycięskiego generała, który swojemu panu całe zdobyte kraje u stóp kładzie. Byłoby bardzo do życzenia, abyśmy mieli więcej przekazanych sobie (zachowanych) dobrych członków rodzin. Rozumny i kochający ojciec rodziny ma wpływ ogólniejszy, gruntowniej i bardziej obejmujący, aniżeli jakakolwiek władza publiczna.

Daje się często słyszeć, że prawdziwie wielcy ludzie tego świata tylko mało są znani i uwagę tę mam za słuszną. Sądzę, że nadejdzie czas w naszej historii świata, kiedy to ten człowiek stać będzie jako prawdziwie wielki, który w zupełności wypełnia nietylko większe, lecz zwłaszcza także i mniejsze powinności (sprawy) życia, jakie mu z obowiązku przypadają względem swoich bliźnich (rówienników). — W takim czasie ci, których świat teraz ma za ludzi wielkich, bardzo często uchodzą będą za małych, a nawet za pogardzonych, niekzemnych obywateli tegoż (świata). — Pomnijmy

tylko — niech to powiedziane będzie im na hańbę — na tak ciągle jeszcze ubóstwianych zdobywców - bohaterów i na pracujących w ich służbie przebiegłych (kutyh na wszystkie cztery) dyplomatów. — Wtedy nareszcie nabiorą wartości słowa Mędrca z Nazaretu: „Ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, i niejeden mężczyzna i niejedna kobieta w nieznaczej chatce lub na najniższym stanowisku będą sądzeni podług ich rzeczywistej (prawdziwej) wartości“. Zakończmy takimi jego słowami: „Uważni badacze ludzi zwykli mieć ich na oku także w ich najtajemniejszych stosunkach. Poza domem pokazują się ludzie zwykle ze swej najlepszej strony, lecz u siebie (w ich własnym domu) można ich widzieć jakimi są. Dlatego nasze zachowanie się domowe dostarcza najlepszej probierzy na naszą cnotę i naszą prawdziwą wartość“.

Ogólny tedy dobrobyt kraju i każdej jednostki tegoż dostatek zależy od usunięcia wyżej wymienionych złych przyczyn. Nam Polakom ciężiej je zwalczać, niż innym narodom — ze względu uciskającej zależności, ale za tem nie idzie jeszcze, abyśmy przy gorliwej a umiejętnej pracy nie mieli przy-

czyniać się choć w cząstce gdzie i jak można do polepszenia ogólnoludzkich stosunków. — Mając na myśli i na celu nędzę materialną, pociągającą za sobą upadek moralny i fizyczny, należy dobrym patriotom pracować prócz nad rozwojem moralnym i fizycznym, także nad tem, aby usuwać niedostatek w kraju o ile takowy przy wspólnych dobrych chęciach i pracy (ogólnej) usunąć się da. — Usunąć niedostatek całkiem, nie jest to w naszej mocy, bo nie jesteśmy w stanie (i za słabi) zreformować rządy, szkoły i t. d.; przyszłość, może bardzo daleka, a może i bliska, kwestyą tę z pewnością rozwiąże. Tymczasem czynmy, co się da; wywierajmy wpływy, jeżeli nie na większe koła, to choć na mniejsze kółka; dobro rozszerza się zawsze, przechodzi nawet granice kraju, dając przykład ze siebie.

Pracujmy nad dobrem materialnem naszym: podnośmy i ulepszajmy rolnictwo; dalej przemysł (fabryki, przedsiębiorstwa różne), profesye (rzemiosła), słowem industryą; następnie sztukę wszelaką (artyzm), literaturę itd. itd. Wszelkiego rodzaju wynalazki pożyteczne dowodzą pomysłowości i przynoszą także materialną korzyść. —

Przy oszczędności i uczciwym zarobku starajmy się przyjść do pieniędzy, bo pieniędzmi można wiele dobrego zrobić. Ułatwiamy i drugim także zarobkowanie, zwłaszcza biedakom; tym sposobem przyczynimy się do ich dobra i uszlachetnienia stokroć więcej, aniżeli poniżającą jałmużną. Pieniądz wydany, powinien przynieść pożytek, tak nam, jak i drugim. Jeżeli się biednego obdarzy pieniędzmi, należy przeprowadzić nad nim kontrolę, na co on je wydał; sprawia bowiem moralne zadowolenie dającemu, skoro się przekona, że biedny wydał pieniądz na kupno chleba, lub na kształcenie dzieci, lub na pokrzepienie sił swych, aby po jakimś odpoczynku znów zabrać się do pracy; — przeciwnie zaś, gdy biedny przepije, przegra w karty, lub wyda udzielony z łaski grosz na podtrzymanie innej temu podobnej niemoralności.

Pieniądz gra ważną rolę w celach państwotycznych. Dlatego zbierajmy pieniądze i twórzmy niemi nowe podstawy lub wspomagajmy stare, które służą do utrwalenia bytu narodu. Pieniędzmi można poprzeć pośrednio czy bezpośrednio fundament Polski, tem, że niemi można popierać pracę (dać ludziom zarobić), higienę (zdrowie), oświatę

(literaturę), moralność (n. p. przez rozszerzanie moralnych książek, nauk czyli lekcyj moralnych, zwłaszcza wśród gmin) i t. d., krótko mówiąc pieniędzmi można i należy podtrzymywać wszystkie wyżej wymienione zasady, które służą dla zachowania polskości. — Pieniądz nigdy nie powinien być marnotrawiony, lecz zawsze szanowany; bo czyż pieniądz nie jest wytworem pracy narodu, którą cenić należy? — Im więcej kto posiada pieniędzy, tem więcej ludzi pracowało na niego, tem więcej posiada prac narodu, tem bardziej ostatni się składał na jego majątek, tem większy ciąży na posiadaczu obowiązek mądrego i użytecznego wydania grosza oraz służenia nim, o ile można dobru narodu (kraju). — Jeszcze raz się powtarza, że pieniądz nie należy sobie lekceważyć. Czyż wzięwszy rubla lub guldena do ręki, nie przychodzi nam na myśl: a może ten paperek, biedny chory ojciec lub nieszczęśliwa matka wdowa ze łzami w oczach, bez wszelkiej na przyszłość nadziei wydali, jako ostatek swój, w części na zakup chleba dla zgłodniałych dzieci, w drugiej części zaś na spłacenie długu, z którego obowiązek uiszczenia się uczciwi ci ludzie cenili wyżej, aniżeli po-

trzebę żywienia się? — Nie jeden rubel lub gulden, który wydajemy lekceważąco na byle jaką marnotę, zaspokoić musiał głód przez dni kilka całej rodziny, — nie jeden taki papier, który bezmyślnie wyrzucamy, skropiony jest może łzami człowieka, który ludzkością i charakterem znacznie przewyższa nas, a zatem więcej jest wart moralnie, aniżeli my i dlatego bardziej godzien jest posiadania pieniędzy, aniżeli my.

Co do zbytku zaleciliśmy już doskonałą broszurkę Laveleye („O zbytku“). Wypada tu dodać, iż wszelkie prace nieprzynoszące żadnego pożytku, a nawet szkodę drugim, zaliczają się narówni z wojskiem do zbytku, który sprowadza nędzę i niszczy kraj. Prac bezużytecznych, niestety, jest ogromna moc, tak u nas, jak i za granicą. — Dystylarnie, gorzelnie, browary, knajpy, szynki, apteki, plantacje trującego tytoniu, trującego chmielu, trującej kawy (kawa niedawno wprowadzoną została do Polski) itd. itd. — oto nie tylko bezużyteczne prace, ale wręcz szkodliwe w skutkach dla zdrowia. — Niezbędne, lecz szkodliwe prace w kopalniach trującej siarki, węgla i t. p. powinny być ujęte przepisami dla pracujących. Kopalnie takie powinny na-

leżeć do rządu, ażeby był mniejszy wyzysk robotnika. Następnie należałoby wybierać do tej czynności ludzi wytrzymałych (zdrowych), dobrze im płacić, wcześniej niż zazwyczaj udzielać emerytury; w końcu syn nie powinien być górnikiem, skoro nim był ojciec.

Nikt temu nie przeczy, że prawnicy są potrzebni, ale każdy przyzna, że źle dzieje się w kraju, gdzie ich za dużo i gdzie wszyskim im dobrze się powodzi dzięki adwokaturze. W ostatnim razie napotykamy wiele prac bezużytecznych. — Im więcej światłych, charakternych ludzi w narodzie, tem mniejsza liczba procesów. Adwokaci w Szwajcaryi obok adwokatury zajmują zwykle jeszcze jakieś posady, a nawet są rolnikami lub ogrodnikami, ponieważ zgodni Szwajcarowie rzadko się procesują. — Roku 1890 czytamy w jednym z pism polskich następujący artykuł:

„Szczęśliwą stroną świata nazwać można pewien obwód szwajcarski we „Franches Montagnes“, gdzie w więzieniach nie ma ani jednego przestępcy, a o niezwykłym tym fakcie zawiadomiono ludność przez wywieszenie na pomnikach białej flagi.

„Od połowy stycznia (to jest od kilku mie-

sięcy) w całym owym obwodzie nie było ani jednej sprawy sądowej.

„Błogosławiony kraj“!

Dla kraju naszego jest także wielkim zbytkiem i szkodą wywozić pieniądze za granicę, zamiast obrócić je na pożytek tegoż. Każdego grosza szkoda na kupno zagranicznych przedmiotów, bez których obyć się można. Kto się chwali posiadaniem zagranicznego kramu (fatałaszków), zasługuje co najmniej na naganę, bo doprawdy nie ma się czem szczycić; niech się postara o zastąpienie cudzego — rozumie się tylko pożytecznego — wyrobu krajowym, to mu przyniesie zaszczyt. Wałęsanie się po różnych zagranicznych miejscach kąpielowych pochłania niepotrzebnie kolosalne pieniądze, za które możnaby w kraju pourządzać zakłady przyrodolecznicze (podług przyrodników-lekarzy Kneipp, Rikli, Hahn, Lahmann i t. d.) tak dla zamożnych jak i dla biednych, lub też pozakładać kolonje letnie dla biednych dzieci zwłaszcza miejskich, które nawet pojęcia nie mają jak las wygląda, lub inne jakie instytucje pofundować. Wyjazdy do różnych „badów“ szczególnie protegują panie, przeważnie dlatego, aby widzieć i być wi-

dzianemi, aby oglądać cudze stroje i pokazywać swoje, wreszcie aby szukać wrażeń. — niekiedy zaś i dla innych lekkomyślnych powodów; lecz nie pomyślą o tem jak zuboża się kraj wywożeniem tak potrzebnego nam grosza. Czyżby już w Polsce nie można było pozyskać zdrowia (jeżeli to jeszcze wogóle możliwe dla bardzo chorego), żeby aż jeździć do zagranicznych wód. Mamy przecież i góry (Karpaty, Świętokrzyskie) i lasy i rzeki i powietrze i słońce i zdrów pokarm — i czegoż nam jeszcze potrzeba dla pozyskania zdrowia? — Picie mineralnych wód u źródła nie może już stanowić wymówki dla wyjazdu do jakiegoś „badu“, gdyż doświadczenie i najnowsze dzieła przyrodolecznicze dowodzą szkodliwości ich używania (patrz. prof. Grahama fizjologją); na razie mogą sprawić ulgę (choć przypisać ją należy raczej kilkotygodniowemu regularnemu i porządnemu życiu, świeżemu powietrzu, zmianie klimatu, odpoczynkowi, ruchowi i i. d.), w następstwie zaś często okazują się szkodliwemi. Niejeden już żałował używania wód mineralnych! — Zwidzanie obcych krajów kształci, to prawda. ale niech podróżują i przebywają za granicą ci, którzy z wycieczek tych przynoszą ko-

rzyść krajowi, — którzy nastudjowawszy się tam wszystkiego co dobre, a czego u nas jeszcze nie ma, przekazują następnie świeże nabytki naszemu społeczeństwu. Podróże, uskuteczniane tylko dla przyjemności i ciekawości osobistej, mało mają wartości i nie przynoszą naszemu narodowi korzyści; prędeż stratę materialną. Podróże w tym celu wytwarzają po największej części chwalców, blagierów i kłamców, którzy opowiadają po powrocie najnieprawdopodobniejsze rzeczy. — Włóczącym się po obcych krajach dla szukania wrażeń i przyjemności osobistej, sprzykrzy się w końcu podróżowanie, a tłumacząc sobie, że najlepiej u siebie w domu, pozostają już w kraju; często nawet, gdy ich później potrzeba materialna przyciśnie, żałują przejechanych pieniędzy! — W każdym razie grosz poświęcony dla dobra swego kraju sprawia większą przyjemność, aniżeli wzbogacający obcych, kolejarzy, hotelarzy, kelnerów, restauratów itd. — Zresztą wszystkiego na świecie zwiedzić nie da się; można więc obejść się i bez tej części obcych ciekawości; — kontentujmy się tem, co mamy ciekawego w kraju. — Kto posiada własny zagon i zamiłowanie do niego, oraz widzi

ciągłą pracę przed sobą, która albo jest obowiązkowa albo samemu sobie nałożona, ten niechętnie ją opuszcza, aby gonić za wrażeniami świata, tracąc czas i pieniądź. Kto wolny, bogaty, niezależny, niech stworzy sobie rodzinę i obowiązki wiążące go z domem i z krajem, a będzie się czuł szczęśliwszym, spokojniejszym, aniżeli zmieniając ciągle siedzibę z Paryża do Nicei, z N. do Biaritz, to znów do Ostendy lub San Remo itd., jak to u naszych panów zauważyć można. — Dla powstrzymania tych, co to chętniej siedzą za granicą, aniżeli w kraju, przytaczamy następujący znany wiersz.

„Jazbym rzucił lasy, zdroje,
I rodzinne gniazdo moje,
Że je wkrótce śnieg ma skryć!
Niech tam rozkosz będzie raj,
Ja nie rzucę mego kraju,
Tu chcę umrzeć lub tu żyć.
Ty nie słyszysz! więc niewdzięczny,
Jako promień pędź miesięczny,
Gdy się z czarnych wyrwie chmur;
Kiedy chcesz, to żyj szczęśliwie
Z obcymi na obcej niwie —
Twarde serce twe jak mur!“

Wyjazd z kraju ludzi zdolnych w celach zarobku, zrobienia kariery pochwała się o tyle, jeżeli zrobiwszy tam majątek, nie zapomną o powrocie do ojczyzny dla jej wzbogacenia tak pieniędzmi, jak i zdolnościami swemi, tworząc tu później jakieś nowe przedsiębiorstwo, nową gałąź przemysłu, lub wzorowe gospodarstwo i t. p.; kto zaś z nich w dodatku ożeni się z jaką szlachetną (ma się na myśli szlachectwo duszy), a bogatą Amerykanką lub Angielką lub Francuską, któraby kraj nasz obdarzyła nie tylko dolarami, f. szt. albo frankami, lecz i przejęciem się losem biednej Polski czyli patriotyzmem polskim, oraz kształceniem dzieci swych w duchu polskim: ten i zjedna jeszcze nam przyjaciela w osobie swej żony, która znajdzie w obcym kraju nową i wdzięczną dla siebie ojczyznę, gdzie prawdziwie ludzkie misye są jeszcze do spełniania.

Wzbogacać się winniśmy różnymi sposobami: — wzbogacać fizycznie (ciało wzmacniać, zdrowie konserwować), wzbogacać duchowo (duszę budować, charakternym, sprawiedliwym być), wzbogacać materialnie, byle uczciwie (pieniądz, dobrobyt, usuwanie nędzy). Oto są zasady zachowania polskości

i oto są podstawy patriotyzmu dobrze zrozumianego.

Sama miłość do kraju, do wszystkiego co swoje, co polskie, bez wypełniania wyłożonych w książce tej obowiązków, nietylko że nie zachowa polskości, ale nawet nie może być nazwaną miłością do Ojczyzny, bo prawdziwa miłość do niej może się dopiero wtedy nią nazwać, gdy idzie w parze z wypełnianiem powyższych wymagań. Niech nikt nie nazywa się patriotą, skoro działa przeciwnie! — Na odbudowanie Polski trzeba sobie zapracować!!!

IV.

Jak zachować się względem wrogów.

Broń słowa. Upadek Rosyi. Do nas. Kościuszko przykładem. Dokończenie o zachowaniu się względem wrogów.

Z przytoczonych wyżej sposobów zachowania polskości łatwo można wyrozumować sobie, jak należy nam zachować się względem wrogów naszych. Polak patriota prawdziwy powinien starać się usilnie o posiadanie tak koniecznych dla oswobodzenia Ojczyzny zalet wyłuszczonych dotąd; posiadający

zaś je, będzie wiedział, jak postępować z wrogiem całego narodu. Przedewszystkiem, gdy poczuje w sobie siłę organiczną i ducha wyższego, nie ulęknie się przed nim, następnie postąpi nawet i z wrogiem zawsze sprawiedliwie; sprawy swej, według Cicerona, bronić będzie z zapalem, ale nigdy z gniewem. Przekonać kogoś prawdą jest zwycięstwem szczytniejszem i trwalszem, aniżeli jakiegokolwiek inne zwycięstwo. Mamy przecież przykłady tak za Kościuszki jak i za czasów ostatnich, gdzie wielu Rosyan, występujących z początku przeciw nam wrogo, przekonani zaś później o naszej racji, przechodzili na naszą stronę. Adam Mickiewicz w „Dziadach“ przepowiada, że Rosyanie się poprawią i Bóg im przebaczy, to znaczy, że przekonani o swej niesprawiedliwości względem Polski, zmienią swe usposobienie dla Polaków i z zaciętych wrogów staną się naszymi przyjaciółmi. Słowacki w swym hymnie, zaczynającym się od słów: „Bogarodzico! Dziewico!“ głosi, że wolności pienie wzruszy zimne granity Newy, bo „i tam są ludzie, i tam mają duszę.“ Hańbą dla każdego Polaka jest wypierać się swych wewnętrznych, ludzkich i szlchetnych przekonań, swego

polskiego pochodzenia, swej Ojczyzny, swego języka z przyczyny obawy przed wrogiem. Takiego tchórze sam wróg nawet potępi, bo kto się tak dalece poniża i pełza jak robak, na tego też nadeptują, jak na robaka!! Co-byś, Polaku, sam sądził o Rossyaninie, skoroby tenże z tchórzowstwa przed tobą wy-parł się swej narodowości i nazwał się Polakiem? — Czy nie poczułbyś wstrętu do niego?! — A gdybyś takich Rossyan jeszcze więcej spotkał, czy nie poczułbyś wzgardy do całego narodu rossyjskiego (niezależnie od tego, że ostatni nas mordowali i mordują)? Takie samo prawo gardzenia nami mają w takim razie Rossyanie!! — Nawet gdyby było Polaków tylko setna część tej liczby, jaka się dziś przedstawia; nawet gdyby byli sto razy biedniejsi, nieszczęśliwsi, aniżeli dziś nimi są: to tembardziej, tem z większem poświęceniem i zaparciem się, nie należy od-łączać się od tej „resztki“ i nie przystoi wypierać się jej!

Dziś pozostała nam broń, którą nikt nam nie wytrąci, — broń słowa, opartego na przemawiającej za nami sprawiedliwości; jest to broń godniejsza człowieka, aniżeli owa krwa-wa. Gdyby przyszło, walcząc bronią tą w ustach

i zginąć pozostałej „reszcie“ Polaków, zginie — godniej może, aniżeli Leonidas w Termopilach. bo i z przeświadczeniem, że nie bez doniosłego wpływu na prawdziwy postęp cywilizacyi, na polepszenie się ludzi!... świat w przyszłości będzie za to brał przykład z nas. — Chrystus taką samą bronią walczył, a męczeństwem swoim i śmiercią odkupił ludzi, to jest polepszył. uszlachetnił i uszlachetnia ich wciąż jeszcze (duchem, słowem, nauką, przykładem); ci zaś, co idą za jego przykładem, pomagają Mu bezustannie!.... świat cały jeszcze dalekim jest do zrozumienia Go zupełnie, a cóż dopiero do wypełniania Jego nauk: ale dzięki tym, co Go rozumieli, za Nim idą i naukę Jego rozszerzają, z czasem wszystkim otworzą się oczy — poznają prawdę.

Dlatego w górę głowy! — nie ze zarozumiałości, lecz z przejęcia się sprawiedliwością. Niech każdy, komu przyjdzie stanąć przed wrogiem, zachowa filozoficzny spokój, podtrzymywany wewnętrzną świadomością, co sprawiedliwe a co podłe, oraz wzmacniany godnością swoją i wyższością swego ducha nad przeciwnikiem — oto forteca, którą nasz wróg nigdy nie zdobędzie, bo taką fortecą —

spotęgowaną rozumie się doskonałością swoją — otaczał się Chrystus, Zdobywca świata! Potęga ducha (czystego, szlachetnego i sprawiedliwego i dlatego korzącego się tylko przed Bogiem) silniejszą jest od siły brutalnej ciała (pięści)! — Zabójcy Chrystusa sądzili, że Go zwyciężyli, skoro zabili ciało Jego; tymczasem z Ducha Jego wyrosły dziś setki milionów ciał, zwolenników Jego nauki, Jego Ducha, Chryścianie, których wszystkich dziś zabić niepodobna, a więc nie zwyciężyli Chrystusa, choć Go zabili. — Do tego stosuje się doskonale zdanie pewnego autora: „Historja na każdej karcie pokazuje nam, że teroryzm (panowanie zapomocą postrachu i krwawego przymusu), nie liczącv się z prawem bożem i sumieniem, może na chwilę zyskać przewagę, olśnić, zaimponować, ale że zwycięstwo tego, komu braknie moralnej podstawy, nigdy trwałem nie będzie; nawet wówczas kiedy walczy w obronie praw swoich, lub idei (Husyci, wojny chłopskie za Lutra, Anabaptyści, Muzułmanie, Rewolucya francuska z 1793, Komuna paryska 1870, Fenianie w Irlandyi, nihilizm w Rosyi). — Szlachetny cel nie uświęca złych środków“.

Upadek Rosyi, ugruntowanej na podobnych niemoralnych podstawach, jest do przewidzenia. W parze z ciemnotą, która nie utrwała, idzie tam gwałtowna i ślepa żarliwość russyfikacyjna i religijna połączona z prześladowaniem inaczej myślących. Do tego przyłączają się: nadużycie alkoholu, przekupstwo, sprzedajność i różne inne temu podobne demoralizacye. Opisywanie niesprawiedliwych czynów, czyli nadużycie władzy, — wszelakich prześladowań za to, za coby w innym kraju pochwałę udzielono lub do czego by się wcale nie wtrącano, — słowem opisywanie całej niewoli rosyjskiej i kraju tego różnych wstrętnych, nieludzkich stosunków i całego jego stanu, nie jest celem niniejszego pisma. Wspomina się tylko o tem przy udzielaniu rad Polakom. — Zaborce dążenia Rosyi przyspieszają jej ruinę, bo wzmagające się obszary ziemi danego kraju zmniejszają trwałość jego bytu, skoro naród czuje się niewolnym, a przez to i nieszczęśliwym; przywłaszczone cudze ziemie przysparzają niechętnych rządowi obywateli. Zadaniem rządu jest uszczęśliwiać swój naród; przywłaszczanie zaś cudzej ziemi nie uszczęśliwi go, lecz tylko wewnętrzna wolność. — I cóż

z tego, że Rossya nazywa się największym krajem w świecie, kiedy nie może się nazwać najwolniejszym, kiedy mieszkańcy jej cierpią pod uciskającym jarzmem niesprawiedliwości, kiedy zasady Chrystusa nie znajdują tam gruntu.

Doprawdy, wobec takiego kraju władzy (rządu), człowiek posiadający więcej poczucia szlachetności, więcej sprawiedliwości w sobie, więcej wiary w Boga, nie ulęknie się jej siły brutalnej. — Polacy, nie obawiajcie się takiej władzy, bo jej moc przemijająca. Bójcie się tylko prawdy, sprawiedliwości, to jest Chrystusa, Boga. — Wytrwajcie tylko niewzruszeni, a im więcej takich wytrwałych kraj nasz będzie posiadał mieszkańców, tem rychlejsze i pewniejsze odbudowanie jego. — Życie każdego z ludzi jest króciutkie i jutrzejszego dnia niepewne; dobre o każdym wspomnienie po śmierci — oto jedyna i prawdziwa nagroda, na jaką podczas życia zasługiwać sobie winniśmy. Ale jakże słodko umierać, jakaż to rozkosz musi być kończyć życie ze słowami na ustach: „wytrwałem, wytrwałem w czem wytrwać powinienem był, wytrwałem w obowiązku dla ludzi, dla kraju, — dałem sobą przykład!“ — Bóg pra-

gnie wypróbować Polaków, chce ich oczyścić z kąkolu, — chce, żeby Polska z samych wytrwałych się składała; może ilość Polaków zmniejszy się bardzo, może Polska będzie bardzo małą, ale dlatego że wytrwa, stanie się wielką. Wszak pojedynczy człowiek idealnie dobry i pożyteczny nabiera rozgłosu w całym świecie, staje się wielkim, a cóż dopiero więcej takich ludzi razem wziętych, — cały naród! Małeńki naród więcej może mieć wartości wobec ludzi i zasług przed Bogiem, aniżeli wielki. — Zbliżajmy się więc do ideału dobroci i wytrwajmy wobec wrogów!!

Umiejętne zachowanie się nasze wobec wrogów jest już połową wygranej naszej (druga połowa leży w zachowaniu polskości, na zasadach wyżej już przytoczonych).

Jeżeli pospolicie potępimy Prusaków i Rossyan jako wrogów kraju naszego, to powinniśmy mieć zawsze tylko tych na myśli, którzy pośrednio czy bezpośrednio działają na naszą szkodę lub też są nam niezyczliwi; dla zacnych obywateli Rossyan i Prusaków, którzy chętnie przykładają się do zmazania winy ojców swych i oburzają się na wszelkie bezprawia, należy mieć zawsze szacunek. Ci z nich, co się zachowują neutralnie względem

Polski, są już temsamem wrogami naszymi, bo dowodzą, że się zgadzają na ciemństwo Polaków. Kto tylko naszej sprawie nie sprzyja, ten idzie przeciw nam, — ten jest niesprawiedliwy; lecz nie należy zaliczać do wrogów tych nam życzliwych, którzy nam błędy nasze wytykają, bo naukę powinno się przyjąć od każdego, zwłaszcza gdy dobrze życzy. — Tak samo nie godzi się odtrącać z góry wszystkiego co obce, cudzoziemskie, co jest wynikiem pomysłu nawet wrogów naszych. Sprawiedliwy rozpatrzy się wpierw w przedmiocie, rozważy go sobie dobrze, a gdy okaże się pożytecznym, przyjmie go, jako nowy nabytek, do tego pochwali jeszcze pomysłowego wynalazcę; lecz o ile może, poprze, aby przedmiot ten wyrabianym był w kraju. Jeżeli zaś stanowić to będzie coś duchowego np. jakaś nowa nauka, nowa idea, postara się o rozpowszechnienie jej, gdy się okaże przynoszącą korzyść narodowi naszemu. — Wogóle należy badać wszystko co swoje i co cudze oraz odrzucać z tego wszystkiego co złe a przyjmować co dobre. Jestto już taki prąd w ogólnej cywilizacji, że jeden naród posiłkuje się drugim, a przeciw takiemu prądowi dodatniemu iść nie

można; przeciwnie, powinniśmy w tem dążeniu nawet drugich wyprzedzać.

Co powinni Polacy bardzo przyjąć do siebie, to napomnienie, aby przestali szykanować, ośmieszać swych wrogów. „Dobre słowo więcej zdziałać potrafi — powiada przysłowie niemieckie — aniżeli oddział lanc-knechtów“. Nasze zaś przysłowie brzmi: „Dobre słowo mało kosztuje, ale często dużo pomaga“. Już sama nazwa Rossyan Moskalami, a Prusaków Szwabami (kartoflarzami) i t. d. nie zgadza się z powagą każdego inteligentnego Polaka. Takie postępowanie jątrzy tylko wrogów naszych, czyni ich zawziętymi i nie przynosi Polakom ani chluby ani szacunku, ani swobody. Wymyślać, to nie żadna zasługa dla kraju, to tylko dowód niskiego umysłu, ordynaryjnego usposobienia, tchórzowstwa; ale bronić sprawy swej poważnie, stanowczo, wytrwale, z wiarą w Coś Wyższego, Idealnego — oto sposób obchodzenia się z wrogiem naszym, oto zaszczyt przynoszący obronicielowi. Niemiec powiada: „Wie sich der Mann wehrt, so wird er geehrt“ (jak się kto broni, tak też go i cenia). — Powaga, dobroć, łagodność, zawsze budzą szacunek nawet u wroga; szykana, satyra,

kostyczność i temu podobna obrona zniechęcają nieprzyjaciela i czynią go zawziętym. Pierwsze zalety uszlachetniają, budują go, drugie gorszą i czynią mniej skłonny do pojednania. Z prywatnego życia przekonujemy się, iż chętniej garniemy się do osób rozsądnych, mówiących spokojnie, łagodnie, a rozumnie, choć przytem energicznych; gdy tymczasem stronimy od awanturników, krzykaczy i odgryzujących się złośliwie. — Daleko piękniej i skuteczniej przedstawia się prawda wypowiedziana komuś we właściwym czasie i miejscu oraz poważnie, aniżeli satyryczno-ironicznie i do tego w niewłaściwych okolicznościach.

Weźmy tylko znakomitszą książkę Falkensteina*) do ręki, w której autor (Niemiec) podał życiorys Kościuszki. Jakże przyjemnie jest przekonać się, jak obcy, nawet wrogowie nasi chwalili naszego bohatera w sukmanie. — Polacy, dbajcie o to, by was wrogowie chwalili i stawiali ludziom za przykład,

*) Falkenstein Karol. Thaddäus Kościuszko nach seinem öffentlichen und häuslichen Leben mit dem Bildniss und Facsimile K. — Verlag F. A. Brockhaus 2-te Aufl. Leipzig 1834.

jak to czynili z Kościuszką! On wrogom uległ fizycznie, choć nie ze swojej winy, lecz zwyciężył ich moralnie. O, gdyby więcej było takich Kościuszków w owym czasie, — Polska byłaby nie upadła. A czy Kościuszko kiedykolwiek szykanował swych wrogów. — Nie, bo inaczej nie zjednałby był sobie ich serc ani zwycięstwa moralnego dla siebie! — Jakże po ludzku obchodził się on z niewolnikami swymi tak w Ameryce, jak i w kraju; tłumacząc im, iż walczy za dobrą sprawę, bo za wolność, przerabiał ich na swoje stronę. Przy swej łagodności i rozumie Kościuszko był nadzwyczaj odważny, czy to w bitwach czy w innych okolicznościach. — Niektórzy pomawiają go o to, że nie wyzyskał dostatecznie swej wszechwładzy, jaką Polacy w rękach jego złożyli, — to jest, że był za łagodny i powinien był przynajmniej choć trochę być despota. Otóż nie, — Kościuszko przy ówczesnych stosunkach w Polsce wywiązał się jaknajlepiej jako naczelnik i jako człowiek i nie ma na nim nawet najmniejszej skazy. Kościuszko jest i pozostanie chlubą naszą! Przy swej łagodności charakteru, potrafił także i ukarać tam, gdzie konieczność

tego wymagała, lecz zawsze oględnie i sprawiedliwie.

Szlachetny charakter Kościuszki, życie skromne, bez zbytku, pracowitość, miłość kraju i ludzi wogóle, dobroczynność, pogarda cierpieniem i śmiercią, zachowanie spokoju w największem niebezpieczeństwie i wiele innych jeszcze zalet jego, które Falkenstein opisuje, niech posłużą Polakom za przykład do naśladowania. Z prawdziwem zadowoleniem czyta się ustęp Falkensteina, gdzie opisuje, jak podczas strasznej burzy na morzu, gdy wszyscy na okręcie ze strachem szykowali się na nieuniknioną śmierć, Kościuszko jeden tylko zachował zupełny spokój i jakby go to nic nie obchodziło, że lada chwila nastąpić musi straszna katastrofa rozbicia się okrętu, obchodził wszystkich po kolei, wlewając w nich ducha pociechy na zasadzie wiary w Boga. — Uważano go też wtedy na okręcie, jakby zesłanego z niebios anioła, który zażegnał niebezpieczeństwo.

Postępowaniem swoim ludzkim Kościuszko zjednywał sobie coraz więcej przyjaciół wśród wrogów kraju, a temsamem bezwzględnie zmniejszał liczbę ostatnich. — Gdybyśmy wszyscy poszli za charakterem Kościu-

szki, wrogowie nasi zredukowałiby się bardzo, — wygrana nasza byłaby tem bliższą! — Pamiętajmy przeto, że pozyskanie sobie przyjaciół i sympatyj u wrogów, w sposób nie uwłaczający godności narodu naszego, idzie w parze ze sposobami zachowania polskości; nie należy tylko rzecz tę źle zrozumieć.

Nikt nie śmie żądać, abyśmy zjednywali sobie wrogów służalczą, uniżoną, płaszczeniem się, nawet za daleko posuniętą szczerością z nimi, skoro wiemy, że są nam nieżyczliwi, — dalej korzeniem się przed potęgami ich złota i siły (pięści), bo w takich razach oni sami za nicby nas nie mieli i słuszne prawoby posiadali kopać nas nogami, jako ludzi wyzutyk z wszelkiej ambicyi; nie, — lepiej nam zaraz zginąć, aniżeli upadnąć się samych: ale jeżeli się ma na myśli zjednywać sobie wrogów, to żąda się od Polaków postępowania z nimi wedle zasad ludzkich. A więc nie złorzeczyć im przekleństwem, szykaną, wymyślaniami ordynaryjnymi wyrazy, nie pałać żądzą zemsty itd.; przeciwnie: pomagać w nędzy, szanować zacnych, w niebezpieczeństwie zagrażającym życiu ratować z narażeniem swego życia, pouczać i wyjawiać śmiało i otwarcie o wszystkim,

co niesprawiedliwe i podłe sposobem przekonywającym, łagodnym, przyczem nigdy nie unosić się gniewem, lecz zachować spokój i wytrwanie przy swojej prawdzie, gdy nie mogą lub niechęcią zrozumieć; — nie należeć do żadnych podstępnych, ukrytych spisków na życie kogoś z władzy (lepiej mu wręcz wypowiedzieć nieukontentowanie swoje z niego i wyjawić spokojnie powody), i t. d. — słowem postępować po chrześcijańsku, sprawiedliwie tak, iżby na każdym kroku wrogowie poznawali w nas niezwykły charakter, ludzkość i miłość do swego kraju. Przecież najwyższym celem ludzkich dążeń jest prawy, moralnie doskonały charakter, który z czasem i najzaciętszego wroga rozbroić musi.

„Wenn Grossmuth und Edelmuth für uns streiten,
Werden wir um uns nur Liebe verbreiten,
Es sind gar herrliche, mächtige Waffen,
Die uns den Feind zum Freund' umschaffen.

(Gdy walczą za nas, wspaniałomyślność i szlachetność, rozszerzamy w około siebie tylko miłość. Są one bronią prześwietną, potężną, która nam przetwarza nieprzyjaciół w przyjaciół).

W walce duchowej z wrogiem o wolność Polski przypaść może łatwo, że się jest zmuszonym stanąć z nim oko w oko, czyli że trzeba odpowiadać przed sądem ze swych dążeń ludzkich i patryotycznych. To są właśnie chwile dla nas nader ważne, bo z nichto, to jest z rozumnego lub nierozumnego zachowania się naszego, wróg zdaje sobie sprawę o naszej wartości i nawet może postanawia: czy gnębić „ten naród“ nadal i wynaradawiać go, gdyż jakoś to widoczny w tym kierunku postęp, — lub czy też zaprzestać ucisku, ponieważ jakoś to ucisk tembardziej go hartuje i niezwyciężalnym czyni. Nie jest więc wszystko jedno, jak się postawiamy wobec wroga. Każdy przeto z Polaków winien być przygotowany na obronę ustną (duchową) siebie i całego narodu.

Postawiony przed sądem wroga, dobry Polak nie uważa się jako jednostka odpowiadająca tylko za siebie, lecz jako przedstawiciel całego kraju, odpowiadający za cały naród, w imię którego walczył, aż nareszcie przed sąd się dostał. Umiejętne i nieustraszone oraz przekonywujące odpowiedzi i tłumaczenia wobec sądu daleko więcej przynieść mogą nieraz korzyści krajowi, aniżeli

poprzednia działalność patryotyczna, za którą powołanym się zostało do odpowiedzialności. Teraz znów przypominamy przysłowie: „Wie sich der Mann wehrt, so wird er geehrt“ (jak się kto broni, tak też go i cenia). — Tu przed sądem dopiero okazać można hart duszy (i ciała) i nieugiętą wolę, „która się zawsze zdobyć może na potężną siłę, gdy ją ożywia duch szlachetny, wielkie serce i równie wielkie poczucie obowiązku“. — Zawezwani przed wrogów, stawać powinniśmy przed nimi z tem uczuciem w sobie i z tym obrazem w oczach, na którymby się malował spokój i duma, godność narodowa i wyraz: że chociaż ciało przymuszone jest się poddać, duch jednak wolności domagać się nie przestanie, że czyste nasze sumienie, gdy tymczasem was ono dręczy i że po naszej stronie odpokutowanie i grzechów odpuszczenie, gdy tymczasem wy za ciągłe przelewanie krwi naszej i katowanie, na straszny lecz sprawiedliwy sąd Boski się szykujecie! — W odpowiedziach swych wobec wrogów należy być zawsze grzecznym, nigdy rubasznym i szorstkim, czy to we wielkiem niebezpieczeństwie, czy w bezpieczeństwie; spokojna, grzeczna i poważna odpowiedź budzi szacunek. Głó-

wny nacisk kładzie się na poważne zachowanie się i na mądre, roztropne odpowiedzi (bez drwin lub złości) na zasadach prawnych i ludzkich oparte; niech się każdemu zdaje, że jest posłem, broniącym swej Ojczyzny i ludzkości. Zbyteczna gadatliwość nie jest lubianą przez nikogo, a tembardziej przez wrogów, dlatego najlepiej nigdy nie używać niepotrzebnych słów, — mówić krótko, jędrnie, porywająco; w razie gdy coś od wrogów wymagamy, powiedzcie grzecznie, lecz nigdy się nie prosić o nic. Widoczna pewność siebie i energia powinny się malować na twarzy broniącego, lecz nigdy arogancya lub bojaźliwość. Wyroku skazującego słuchać trzeba ze spokojem niezamąconym najmniejszą nawet skargą, a tem mniej płaczem; wyrokowi trzeba poddać się z taką rezygnacją, z jaką się poddają serca wielkie i umysły wzniosłe niezbadanym, nieodgadnionym sądom i wyrokom Bożym.

Dowierzać wrogowi zupełnie byłoby wielką nieroztropnością, zwłaszcza że są dowody, iż takowy nie przebiera w środkach, by dopiąć celu; umie on być i delikatnym i przyjacielskim i nawet sprawiedliwym, wie także, jak trafić w naszą słabą stronę, a to wszystko

ostatecznie na to, aby nas wyszpiegować, wybadać, drugich wciągnąć, w końcu do reszty zniszczyć. Wyjątek uczynić można tylko z takimi jednostkami, których stroną ludzką, to jest szlachetny charakter dokładnie poznaliśmy, którzy obeznani są z przeszłością naszą i przejęci są sprawiedliwymi żądaniami naszymi, oraz nie mieliby sumienia i wstydziłiby się należeć do czynnych przesładowców naszych jawnie, tem mniej zaś podstępnie.

Walka nasza przeciw wrogowi ma być legalna (prawna), czysto ludzka, t. j. oparta na jawnej sprawiedliwości. Tej ostatniej trzymając się wygramy wcześniej czy później. Działajmy tylko w zakresie sprawiedliwości tak względem naszych rodaków jak i względem wrogów, — w sprawiedliwości, której znaczenie skreśla w krótkości niniejsza książeczka. A tak pracując wytrwale, choć nas losy może dość długo jeszcze cofać będą (pozornie!!) — w końcu odniesiemy świetne zwycięstwo, bo ludziom pracowitym, sprawiedliwym i wytrwałym nic niesprawiedliwego oprzeć się nie zdoła. Ażeby dopomóc sprawiedliwości do zwyciężenia nad niesprawiedliwością, trzeba bezustannie stać na

straży, trzeba nie zasypiać działania dopomagającego pierwszej, tępiącego zaś drugą. Bezprawiom wrogów naszych powinniśmy nadawać światowego rozgłosu. Wystrzegać się kłamstw, ale prawda niech będzie wiadoma! Powiadamy pisma zagraniczne, co się w kraju naszym dzieje, a tem samem nietylko damy dowód, że mamy się za coś w społeczeństwie i że nie zasypiamy sprawy ludzkiej i polskiej, lecz jeszcze będziemy wytykać rządowi zagranicznym niesprawiedliwość ich i tchórzostwo neutralnego zachowania się względem narodu, odwołującego się już od stu lat do sprawiedliwości Boskiej i ludzkiej. — Od czasu do czasu powinna pojawić się za granicą broszurka lub książka napisana w obcym nam języku, traktująca sprawę polską lub pouczająca o naszej teraźniejszości i przeszłości, o naszym rozwoju piśmienniczym, artystycznym i t. d. Takie druki powinny być rozsyłane redaktorom pism (rozumie się i rosyjskim) dla zjednywania ich sobie sprawiedliwością; my jesteśmy za biedni ażeby miliony na podobne zjednywanie sobie łożyć, lecz niewielki tylko procent od pieniędzy przeznaczonych na przetrwonienie za granicą, na

bezużyteczne wyjazdy corocznie, użyty na ten cel. już by przyniósł humanitarności i nam wielką korzyść. Prasa stanowi dziś potęgę. a kto ją ma za sobą, ma potężną broń w ręku. Jeżeli zagraniczni redaktorowie nie zajmują się nami wcale, to tylko dlatego, że za mało o nas co wiedzą; nieświadomość przeszłości i terażniejszości naszej czyni ich często uprzedzonymi do nas i tak n. p. jak Rosyianie (ci nieświadomi rzeczy lub niesprawiedliwi) nazywają nas poprostu „miałeźnikami“ (buntownikami, burzycielami), tak i wielu obcych redaktorów nazywa nas narodem niespokojnym, którego trzymać należy zapomocą silnych cugli, wodzów. Doświadczaliśmy już nieraz jak łatwo nam przyszło przerobić niejednego Niemca, usposobionego z początku wrogo dla Polski, zapomocą jednej tylko książki Falkensteina „Taddaeus Kościuszko“, napisanej przez Niemca po niemiecku. — „Wszystko złe pochodzi z nieświadomości!“ — Pewien pisarz powiada: „Nic nie działa tak skutecznie na wytępienie przesądów i uprzedzeń plemiennokastowych, jak znajomość historyi. Nieprzyjazne uczucia, jakie dla tego lub owego ludu żywimy, są po największej części wynikiem

nieznajomości ich dziejów, kolei jakie przechodziły, roli jaką odgrywały, stanowiska jakie zajmowały, tego co czyniły, lub co od innych znosiły, słowem całego przebiegu ich dziejowego żywota, całego pasma przyczyn i skutków, jakie z konieczności zrobiły z nich to, czem są w obecnej chwili. Kto przeszłość zna, ten jaśniej i sprawiedliwiej sądzi o teraźniejszości“.

V.

O Żydach.

(Treść urozmaicona jak powyżej).

Rozbierając różne zła, które dotyczą kraju naszego w szczególności a ludzkości w ogóle, nie można w zupełności pominąć jednego zła, którego bliższą przyczyną jest brak należytej oświaty, czyli należytego wychowania domowego i szkolnego*); dalszą zaś przyczyną tego zła jest wynikający ztąd (to jest z braku wychowania i światła) zły ustrój państw a zatem i całego społeczeństwa

*) Kto kieruje wychowaniem, ten może zmienić „świat“, a więc i usunąć dużo złego.

wogóle. Polska przeważnie zawdzięcza swym wrogom, że owo zło więcej niż gdzieindziej się rozprzestrzeniło u niej. — Chcemy wspominać o złem, jakie tkwi w Żydach. — Niejeden Żyd, przeczytawszy ostatnie zdanie, pomyśli sobie i — słusznie: „No proszę, o naszych wadach chcą się rozpisywać, jak gdyby swoich nie mieli; nas chcą zreformować, uspołecznić, a jakżeż sami wyglądają? jakżeż sami się rządzą? jakiż przykład dają? Otóż bezstronny musi przyznać wiele racji tak myślącemu i broniącemu się Żydowi! Nie chcemy tu bynajmniej tolerować złe postęпки i wsteczne, często bardzo niehumanitarne dążenia Żydów, ale sprawiedliwy nie wytknie nikomu cudzych błędów bez wniknięcia wpierw w swoje wady: tembardziej gdy ostatnie mogą być przyczyną pierwszych.

Powiemy więc krótko: Rządy winny, że Żydzi są złymi ludźmi; wszystko, co w książeczce niniejszej napisano o sposobach poprawy ludzi i rządów w krajach, a więc i całego społeczeństwa, służy także do zupełnej poprawy Żydów, do uczynienia ich całkiem innymi ludźmi. Szkoła zajmuje najważniejsze miejsce. Zatem po zreformowaniu szkół, dzieci żydowskie najpierw nie będą ucze-

szczały do chederów (żydowskich szkółek), gdzie się już w małości zasiewa ziarno nienawiści do wszystkiego co nieżydowskie, przeto ziarno wszystkiego złego; następnie w szkołach zreformowanych rządowych (państwowych) dowiedzą się one na lekcjach moralności (patrz przedtem, gdzie o szkołach była mowa), że jeden Bóg i jedna sprawiedliwość jest dla wszystkich ludzi, którzy różnią się między sobą tylko postępkami, że więc nie można drugich oszukiwać, nienawidzić, lichwą obdzierać, bez litości zniszczyć, demoralizować, do złego pobudzać, pieniądze fałszować, nieużyteczną społeczeństwu pracą się zajmować, sądzić się być narodem wybranym przez Boga itd. itd. Chedery (szkółki żydowskie) więc jako demoralizujące, winny być pokasowane; zaś w szkołach państwowych — gdzie nie, jak dziś, zgorszenia się tylko spodziewać można, lecz założenia dobrych pierwiastków na przyszłość — dzieci żydowskie bez różnicy i narówni z innymi przyspasabianeby musiały być do przejścia przez życie z prawdziwą miłością bliźniego i z wytrwaniem w cnotach i obowiązkach obywatelskich. — Reforma szkół, to pierwsza

podwalina reformy Żydów (no i rządów*). — Śmiało powiedzieć można, że największe dobro, jakie sobie społeczeństwo życzyć może, jest przyzwyczajenie do dobrych zasad i wpajanie takowych w następne pokolenie już od najmłodszych tegoż lat, wszystko jedno czy ono jest żydowskie, czy jakiegokolwiek inne: moralność i sprawiedliwość jest tylko jedna na świecie dla wszystkich ludzi. -- Chcąc Żyda uspołecznic, trzeba przede wszystkim zmienić jego dzisiejsze przewrotne zasady, jego dzisiejsze złe pojęcie, co jest dobre, a co złe; trzeba obudzić w nim poczucie piękna, szlachetności, wogóle cnotę, a wszystko to może uczynić dobra szkoła **).

Żyd dziś widzi wszystko dobre jedynie w materyalizmie (w pieniądzech) dlatego, bo niczego lepszego nie pojął, nie nauczył się. Co najsmutniejsza, to, że nie przebiera w środkach dla dojścia do bogactw materyalnych; najczęściej podąża do celu krzywymi drogami, a to zaraża znów drugich. Tu zgodzić się trzeba na zdanie pewnego autora:

*) Powtarzamy jeszcze raz: „Kto kieruje wychowaniem, ten może zmienić świat“.

***) Patrz wymienioną już książkę: „Zasady moralności Giżyckiego“.

„Żyd zrozumiał, że im niżej upadnie społeczeństwo moralnie, tem łatwiej da się wysać materyalnie i na tej podstawie opierając swój program, obrał sobie dla jego przeprowadzenia znane nam nikczemne środki“. — Z jednej więc strony zadaniem jest społeczeństwa (rządów) oświecić należycie Żyda, nadać mu inne pojęcia, zespolić go z drugimi; z drugiej strony zaś dać s o b ą lepszy przykład, ugruntować pod sobą silniejsze moralne podstawy, słowem zreformować się wedle danych już w tej książce przepisów: a więc przetworzyć szkoły (wychowanie), wprowadzić republiki, znieść militaryzm, usunąć nędzę, prace bezużyteczne (szkodliwe) itd. — Powiedzmy inaczej. Niech narody nie troszczą się o Żydów wcale, niech nie uważają ich zupełnie jako Żydów, lecz jako swoich; ale za to niech narody zastosują się do prawie wszystkich wskazówek, jakie w niniejszej książeczce podajemy Polakom do zachowania polskości i zachowania się względem swych wrogów z dodatkiem o rządach, jakimi być winny. Wszystko co powiedziano o wolności, równości i braterstwie, o pracy, o modlitwie, o moralności, o oświacie, o zbytku, o wychowawcach, o higienie (o zdrowiu), o ro-

zrywkach i zabawach, o różnych zaletach, o czystości i porządku, o stanie ekonomicznym, o militarystyce i t. d. i t. d., słowem o sprawiedliwości w szerszym tego słowa znaczeniu, — wszystko to stanowi spokojną a zwycięską broń przeciw złemu, jakie tkwi w Żydach (no i w nas!!); przytem powtarzamy słowa, jakie napisaliśmy na str. 91;... w końcu odniesiemy świetne zwycięstwo, bo ludziom pracowitym, sprawiedliwym i wytrwałym nic niesprawiedliwego (złego) oprzeć się nie zdoła. — Tak jest, oczyśćmy sobie krew, postarajmy się, aby w arteriach naszych krążył zdrowy płyn życiowy, a wówczas ani wewnątrz ani też zewnątrz naszego ciała nie będą się pojawiać wrzodziaki, ani wrzody.

Żyd jest przede wszystkim dzieckiem tego samego Boga i tej samej ziemi, co i każdy inny człowiek, ma więc i serce do odczuwania i rozum do myślenia i inne przymioty człowiecze co i my; czyż więc nie może on na równi z nami się udoskonalić? z nami zespolić? — Że w nim tkwi wiele wad, właściwych tylko i przeważnie żydom, to przypisać to należy ciemnocie, fanatyzmowi religijnemu i dziwnemu przebiegowi jego hi-

storyi*); prócz tego gwałtowne prześladowania czyniły go tem gorszym, tem zawziętyszym. — Gwałtowne prześladowania Żydów i wypędzania ich z krajów są czynami niechrześcijańskimi, nieludzkimi, które nie doprowadziły dotąd do żadnych dodatnich rezultatów i do niczego też dobrego nie doprowadzą, tak samo jak i Żydzi do niczego nie doprowadzą obstawaniem przy swoich wadach: — zło nigdy nie zwycięża!

Niech tylko aby który z Polaków nie powie czasem: „Naśladujmy Żydów, a utrzymamy się tysiące lat“. — Otóż nie: Istnieć, a przytem być wszelkiego zła przykładem, uosobieniem, to żadne istnienie, to wstyd, to hańba; zresztą wcześniej czy później, Żyd musi iść za poprawą świata, musi zreformować się i zespolić z narodem, wśród którego żyje (lub też utworzyć osobne hebrajskie państwo). — Reforma Żydów nie nastąpi

*) Kto chce sądzić o Żydach sprawiedliwiej, niech przestudyuje ich historią i niech przeczyta to, co przeciw nim, i to co w ich obronie napisano; przytem może się czegoś korzystnego nauczyć. W każdym razie dobre strony żydów nie uniewinniają ich stokroć gorsze wady. — Patrz rozprawę prof. J. Szlejdema. Warszawa 1877. (Broszura).

odrazu, lecz pomatu, jak również i rządy nie zreformują się odrazu. Tymczasem my Polacy powinniśmy — nie patrząc na złe postępowanie drugich — zachować wytknięty tu kierunek wyjścia z Żydami; i oni mogą nam być przydatnymi w odbudowaniu Polski (choć — jakimi się obecnie przedstawiają — trzeba być jeszcze ostrożnym w zaufaniu do nich). Z Żydami obchodźmy się poważnie i spokojnie, bez drażnienia ich robieniem im na złość, wymyślaniem od „żydów“ (w znaczeniu lichwiarz. skąpiec i t. d.), parchów i t. d. *); na ich złe postęпки bądźmy nie więcej surowi, jak i na błędzących Chrześcian; — godnie zachowujący się Polak budzi szacunek dla siebie nawet i w ogólnie potępionym Żydzie!

Znanemu warszawskiemu pismu „Rola“ niech posłużą nasze wzmianki o Żydach za uwagę, ażeby, prócz słusznego przestrzegania nas przed nimi od wyzysku i demoralizacyi, uważało ostatnich nie za istoty, którychby wszystkich tylko powywieszać należało, — lecz za złych ludzi, których nietylko

*) Jużśmy raz wspominali, że wymyślania oddalają od osiągnięcia dobrego celu.

karać, ale przede wszystkim poprawić jest naszym obowiązkiem.

Ustęp o Żydach zakończymy zdaniem, że kwestya żydowska, o której tyle piszą, rozprawiają i myślą, jest niczem innym, jak kwestyą poprawy narodów, społeczeństwa (rządów). (Można nawet posunąć się dalej i powiedzieć, że Żydzi są naszym biczem Bożym, który dopiero wtedy przestanie nas batożyć, gdy się zupełnie poprawimy)!

VI.

Religijność.

(Treść urozmaicona jak powyżej).

Kiedy poruszamy różne kwestye obchodzące nas żywo, musimy wspomnąć także, choć trochę o religijności; — będziemy trzymali się krótko i skromnie. Jest to temat za obszerny — sięgający głębiej, dalej i szerzej, aniżeli się niejednemu wydaje — i wymagający w wielu punktach osobliwego natchnienia Bożego, ażeby możliwie wyczerpująco o nim się rozpisać; nawet wyraz „wyczerpująco“ jest tu użyty zupełnie źle, gdyż re-

ligja nie da się wyczerpać: są w niej bowiem niewyczerpane źródła, które nas bezustannie żywią, a tembardziej pokrzepiają tych, którzy nie bezwiednie, lecz z pewną chęcią zrozumienia i z pewnem zrozumieniem jej (religii. Boga, natury) czerpią z tychże źródeł posiłek dla ducha i ciała. Mówimy „ciała“, bo przepisy zachowania zdrowia, czyli ciała w sile, znajdujemy we wielu dzisiejszych religjach, raczej we wielu dzisiejszych oddziałach (pojęciach) religii (religja bowiem prawdziwa może być tylko jedna na świecie). Im więcej prawdziwego światła i doskonalszego żywota, tem jaśniejsze zrozumienie religii (Boga, natury). I dlatego trafnie powiedziano: „Bóg jest dla każdego takim, na jakim stopniu udoskonalenia jest człowiek“ *).

*) Wiele mądrych zdań, zgadzających się z pojęciem Boga (religii) znajdujemy w „Ziarnkach mądrości“ zebranych przez T. J. Rolę. Warszawa 1874. 1143 mądrych zdań; — także w „Zdrowych radach“ K. Forstera. To są dwie znakomite książki, do których jeszcze przyłączyć należy niemiecką prawdziwie budującą broszurę: Jos. Ed. Schmid. Der göttliche Ursprung und die hohe Bedeutung des Menschen 1888. Praga Czeska.

Prawie wszystkie temata, jakie poruszyliśmy w książeczce niniejszej, mają ścisły związek z religijnością!

Weźmy n. p. higienę (naukę zachowania zdrowia). Dajmy na to, człowiek pewien żyje w brudzie, w nieczystości, w powietrzu nieczystem, szkodliwym i temu podobnie. — Po jakimś czasie zapada skutkiem tego w chroniczną chorobę lub w takąże z ostrym przebiegiem, która się wciąż wzmacnia; a że jest przytem nabożny, spełnia coraz usilniej formy religijne, bo wierzy, że Bóg mu pomoże i uzdrowi go. Tymczasem, nieświadom przyczyn słabości, nie usuwa ostatecznych; — on nie wie, że zamieszkiwanie ponurych, wilgotnych suteryn, oddychanie miazmatycznym powietrzem i t. d. jest szkodliwym zdrowiu: nic mu też nie pomaga, — w końcu umiera. Osądźmy teraz sami, czy zasady higieny, znajomość praw natury (czyli Boga) nie wchodzi w zakres religii? (i dążenia do wzajemnej pomocy, to jest do tego, ażeby nam wszystkim było lepiej na ziemi; ażeby więc każdy mógł i wiedział jak żyć higienicznie). Modlitwa szczerą, (to jest wzniesienie myśli do Boga), wzmacnia ducha i ciało, a przeto dozwala wytrzymać nieraz bardzo

wielkie cierpienia (porównać str. 20), ale nie uzdrowi chorego bez znajomości i zastosowania przepisów danych przez samego Boga, to jest wymagań matki-natury, czyli praw jej. — W podobny sposób można sobie objaśnić styczność religii z innemi zacytowanemi w tej pracy cnotami, zaletami, a więc z pracą („W pocie czoła masz chleb jeść“); z moralnością; z wychowaniem; ze światłem i z prawdą (Bóg powiada: „Jam światłość i prawda“); z miłością i z życiem doskonałem tak cielesnem jak i duchowem wedle zacytowanych tu doskonałych (!) ksiązek. (Czem jest religja? — „Jest miłością Boga i najprawdziwszym, czyli — najdoskonalszym — ludzi żywotem*); z czystością, z porządkiem i t. d. Albo czyż militarizm oznacza co religijnego? — Czy może zgadzają się także z religijnością złe rządy, egoizm jednostek, żądnych sławy, albo przy-

*) Z religijnych ksiązek warto przeczytać: Dr. Nagel R. Das Evangelium Kristi (Der Weg zum Frieden für Staat u. Kirche)! Barmen 1882. Selbstverlag. — Gleizes J. A. „Thalysia“ oder Das Heil der Menschheit (z francuskiego). Berlin 1872. Verlag v. Otto Janke. — Angerstein, pastor. „O czytaniu biblii“, (broszura). Warsz. 1882.

tłumianie hasła wolności, równości, braterstwa? itd. itd. — Niejeden może powie: Żądza sławy pobudza do czynów. — Otóż ten, co tak powie, nie posiada wzniosłego serca, ani umysłu wyższego; miłość bowiem pochodząca ze serca wzniosłego i rozum górujący ponad małostki, a więc i ponad sławę, wytwarzają obowiązki względem drugich i pchają do doskonalenia siebie i drugich, zatem i do czynów. Nie potrzeba zatem żądzy sławy dla spełniania czynów. Zresztą prawdziwa religia (wiara) czyni człowieka pokornym i nie domaga się sławy!

O religii możnaby — jak już wyżej powiedzieliśmy — ogromnie dużo pisać; nawet sporo zebratoby się druku o zastosowaniu religijności do zachowania polskości, ale z góry położony zakres tego przedmiotu w niniejszej książce, nakazuje nie przekraczać go, powiemy tylko o tem co nas najwięcej dotyczy.

Najbardziej na sercu naszym leży dać pobudkę Polakom do zrozumienia, iż wszelkie spory religijne nie zgadzają się z inteligencją, jaką każdy z nas w sobie posiadać winien. Pragniemy widzieć zgodę między wszystkimi Polakami, a więc i między różnie wierzącymi. — Religia w ścisłym znaczeniu

ją biorąc jest przedmiotem osobistym, zastosowanym do pojęć osobistych. Tu się nie da gwałtem niczego narzucić. Z pomiędzy dwóch spierających się gwałtownie w tej kwestyi nie może mieć racyi ani jeden ani drugi, bo skoro tylko kto w sporze tym okaże gniew, nienawiść, nawet gdy głos za wysoko podniesie (nie mówiąc już o sile pięści, przymusach jak w Rosyi i t. d.), ten już tem samem daje dowód, że sam prawdziwej religii nie rozumie i że jego pojęcie o religii nie jest lepsze od pojęcia o niej przeciwnika, zaś będzie ono stokroć gorsze, skoro tamten zachowuje się spokojnie. Czy kto znajdzie gdzie w biblii, żeby Chrystus posiłkował się niegodnymi człowieka środkami w przekazywaniu swych zasad Boskich? — I owszem, można starać się o przekonywanie drugich, ale skoro przemówienie do rozsądku nic nie pomoże, to z pewnością nie pomogą żadne gniewy ani gwałty. Gwałty mogą często zmusić ciało do uległości (do wykonywania takich a takich form religijnych); lecz cóż za zadosyćuczynienie będzie miał stosujący gwałty, skoro nie ujarzmi czyjego ducha, czyjej myśli, czyli właśnie tego, co jest rdzeniem religii? — Niech więc

żadne gwałtowne spory religijne nigdy nie staną na przeszkodzie sprawie polskiej, bo one mogą doprowadzić do jej ruiny, a prócz tego nie zgadzają się z wolnym duchem narodu! Polacy powinni postawić się tak, ażeby nietylko różnowiercy, lecz nawet i poganie mieli dla nich szacunek. Zalety i cnoty podane w tych kartkach stanowią główne podstawy dobrze zrozumianej religii; bez tych zasad nie ma dobrych katolików, dobrych ewangelików, dobrych kalwinów, dobrych prawosławnych, dobrych żydów i t. d. i w ogóle dobrych ludzi; bez tego dobra niema porządku, ani szczęścia wśród nas!

„Zeigt erst dass eu'r Christenthum
Mehr ist als nur Formenthum;
Zeigt erst eures Glaubens Werth.
Gold sich nur im Feu'r bewährt“.

„Katholiken, Calvinisten,
Protestanten, Jansenisten,
High-Church, Low-Church und Darbisten,
Ach! wo find' ich wahre Christen?“

„Frag' nicht ängstlich, was du bist,
Sei nur weniger Egoist,

Ob du Christ, ob Jud', ob Türke,
Stets im Leben Gutes wirke“.

Täglich thue deine Pflicht,
Gewissenhaft und ohne Wahl,
Leist' auf Dankbarkeit Verzicht,
Wird dir selbst die Pflicht zur Qual“
(wenn du sie nicht erfüllst).

„Wiara, powiedział T. Kościuszko, prawdziwa (!), jak od początku ludzkości, tak i na wieki, jest zawsze jedna i taż sama: w Bogu już tu na ziemi, we wszystkim ciągle opatrzego i dobrotliwego, i w ludzkość jednającą wszystkich równą chęcią w miłości i pokoju“.

W „historii cywilizacji“ (Dra Ch. Seignobosa, tłumaczonej przez A. Dygasińskiego, Warszawa 1888 — zalecamy wszystkim) czytamy na str. 67 o Budaizmie. „Ażeby dojść do zbawienia, wystarcza kochać ludzi, być cnotliwym, dobroczynnym. „Dobroć — mówi Buda — jest to najpierwsza z cnót. Zrobić cokolwiek dobrego — warte więcej, niż wypełnienie trudnych religijnych praktyk. Człowiek nie może być doskonałym, jeżeli nie pełni dzieł dobroczynnych względem

innych, jeżeli nie pociesza strapionych. Nauka moja jest „nauką miłosierdzia“; z tego też powodu szczęśliwi tego świata uważają ją za trudną“.

Mickiewicz powiada: „Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie. Nie znajdzie Boga, kto Go szuka tylko w niebie“.

Powyższe wzniosłe zdania podaliśmy dla wyższego zrozumienia Boga, religii; sięgnięcie zaś duchem swoim poza zdarzające się małosłowne przyczyny do częstych sporów religijnych, usunie raz na zawsze ostatnie. Przyznając z przyjemnością słuszność wielkim myślom dopiero załączonych cudzych zdań, niech nam będzie wolno dorzucić także i od siebie myśl w tej rzeczy.

Jest tylko jedna prawdziwa religia: Wiara w prawdę, wiara w dobro, wiara w naukę tego wszystkiego, co ludzi wszystkich razem i każdego z osobna do prawdziwego szczęścia doprowadza, to jest, co wiedzie ciało nasze i ducha naszego do doskonałości, a to wszystko na zasadach i badaniach praw natury, czyli Boga! — Istnieje jedna, idealna dla ludzi religia; ona istnieje, tylko myśmy jej nie dosięgli, za to uszczęśliwi ona naszych przyszłych zastępców: z czasem robi się lu-

dziom jaśniej w oczach. — Religia jest ściśle związana z życiem ludzkim, a w miarę doskonalenia się ostatecznego, doskonali się w nas i pojęcie religii; idealnie dobre życie człowieka w stosunku do siebie samego, do drugich ludzi, do zwierząt, — no do całego świata duchowego (Ducha świętego, Boga, który wszystko ożywił) i materialnego (ziemnego) z podstawą miłości, — to jest najprawdziwsza religia, jedna dla wszystkich ludzi; — innej nie ma.

Co do nauki religii, to takowa powinna się opierać na prawdach życiowych, to jest na wiadomościach, jak człowiek doskonale żyć powinien; na dążeniu do zrozumienia Siły Wyższej, Ducha Wszechwładnego, Boga, rządzącego nami; na wzniosłych, idealnych (uszlachetniających) wyobraźniach i na nieśmiertelności duszy (ducha nam udzielonego). Prawdy życiowe i wszystko inne potrzebne nam do nauki religii znajdujemy we wielkiej ilości w biblii; także w religiach obcych; dalej w przeróżnych cennych dziełach znakomitych autorów; budujących biografiiach; w sposobie życia ludzi prawdziwie wielkich, świątłych (porównać stronę 62 i 63); wreszcie każdej gałęzi ogólnej nauki i w badaniu

własnem, do czego nam Bóg rozumu uży-
czył. — Głównymi źródłami prawd religijnych
z ogólnych nauk będą niezawodnie wszystkie
nauki przyrodnicze, jako badające prawa na-
tury, bo w naturze najbardziej czuć Boga,
bo w niej (czyli w Nim) zależność każdego
człowieka i wszystkiego. Wszelkie nauki przy-
rodnicze, badania praw natury i obcowanie
z nią uszlachetniają, uzdrawiają i potęgują
pojęcia o religii; — kto się nie zachwyca
pięknościami natury, ten nie ma w sobie Boga.

Skoro tyle przemawiamy za naturą i wska-
zujemy ją jako zbliżającą człowieka najbar-
dziej do Boga, to nie chcemy bynajmniej
przez to powiedzieć, ażeby sobie lekcewa-
żono kościoły. Przeciwnie: wspólne oddanie
czci Bogu; posłuchanie kazania świętego
(przykładnego) duchownego, mającego wyż-
sze pojęcie o religii, który umie zastosować
swą mowę i do prostaczków i do osób
oświeceńszych; wreszcie śpiew, — a wszystko
to w miejscu, unyślnie na ten cel przezna-
czonem, zwanem kościołem, — są doskona-
łemi, koniecznemi wymaganiami religii. Ko-
ściołów nie powinniśmy sobie lekceważyć,
jak to wielu, niestety, dziś czyni. — W szcze-
góły kościelne wchodzić, nie jest zadaniem

niniejszej pracy i dlatego pomijamy takowe: zwracamy tylko uwagę na zwykłą bardzo rzecz: Często bywa po kościołach taki zaduch, iż niejeden już, co się udał do świątyni dla pokrzepienia ducha, wyniósł ztamtąd osłabienie ciała (chorobę). — Za bardzo się boimy przeciągów (cugów), a przecież przeciąg niczem nie jest, jak poruszonem powietrzem, któreby zgniło, gdyby się nie poruszało; paraliże i t. p. pochodzą ze złej, niezdrowej krwi, najczęściej skutkiem nieczystego powietrza, i zdarzają się także w ściśle zamkniętych przestrzeniach. Szkodliwym tylko jest zimny przeciąg na zbyt bardzo rozgrzane ciało i to tylko wtedy, gdy w człowieku znajduje się sporo chorobotwórczej materii (chorywa). Gdyby przeciąg był tak szkodliwym, jak ogólnie sądzą, to powinien był już dawno poskręcać wszystkich konduktorów na kolejach, którzy prawie że wciąż znajdują się w przeciągu.

Rodzicom i wychowawcom przypominamy, ażeby starali się najpierw sami pojąć należycie religją, a następnie pouczali dzieci o niej w sposób przystępny i zajmujący (a nie usypiający, jak to często w szkołach bywa — patrz str. 48) opowiadaniem i przy-

kładami. Jest to temat bardzo obszerny, bo ma styczność z pojęciem ogólnego dobra. Samego Boga dzieci najlepiej pojmą, jeżeli je wyprowadzimy na łono natury, gdzie wszędzie, na co tylko spojrzą, — czy to trawka, czy kwiatek, czy drzewo, czy gwiazdka — widzą dzieło Boga, Siły Wyższej, która wszystkim kieruje i wszystko ożywia. — Do serc matek i wychowawczyń chcielibyśmy jaknajgoręcej przemówić, na nie szczególnie chcielibyśmy nałożyć obowiązek wpojenia w przyszłych bezkrwawych obrońców kraju siłę ducha i wiarę w Najwyższego. Nikt tak słodko, tak łagodnie nie potrafi przemówić jak kobieta, a cóż dopiero matka i to do swego własnego dziecięcia. Można śmiało powiedzieć, że od matek zależy zbawienie naszej Ojczyzny! Czego matka sama nauczyła dziecko, co matka swoim pieścizotliwym głosem do dziecka przemówiła, tego ono przez całe życie swe nie zapomni. Nie ma na świecie tak srogiego człowieka, na którego by nie oddziaływały szczerą (!) łagodność i słodycz; nawet zwierzęta najczęściej ulegają tylko ich wpływowi: dlaczegóżby więc dziecko nie miało nabrać kierunku takiego, jaki łagodność i słodycz kochającej matki

mu nadały i weń wpoły?! Głosu (woli) takiej matki człowiek słucha nietylko wtedy, kiedy był dzieckiem, lecz i przez całe swe życie, bo głos jej służy mu nawet i po jej śmierci zawsze i wszędzie za przewodnika. strzeże go od złego i nakłania do dobrego. Ale matki niech starają się przede wszystkim same zrozumieć, co dobre, a co złe, bo łagodnie i słodko wpojone zło równa się słodkiej truciznie. — Jak prawda jest tylko jedna, tak i prawdziwa religja może być tylko jedna; różnice zaś w dzisiejszych religjach, to nie są różnicami religij, lecz różnicami pojęć o religii (zawsze jednej), które (pojęcia) się z czasem mogą zmienić. Chrystusa nie wszyscy chrześciance jednakowo pojmują i dlatego mamy tyle różnych religij i tyle różnych sekt chrześcijańskich. Te różnice zatrą się dopiero w dalekiej przyszłości*); tymczasem nie powinny one, jak już się raz powiedziało, stać się przyczyną sporów, które szczególnie szkodliwymi są w odbudowaniu Polski. Wolność pod względem religijnym

*) Dziś mamy już w Niemczech chrześcijańskie gminy wolnoreligijne („Christliche freireligiöse Gemeinden“).

nie powinna być naruszoną! — Dlatego też rodzice i wychowawcy, — mając z jednej strony na uwadze powyższe wytłumaczenie, z drugiej strony zaś na pamięci przyczynianie się do Boskiej zgody między bliźnimi, nie powinni urabiać w pojęciach dzieci to mniemanie, jakoby należało potępić tę lub ową religję, bo jakoby ludzie należący do tej są stokroć gorsi, aniżeli do innej itd. Taka nauka podburza tylko przeciw bliźniemu, a nie uszlachetnia. — Pouczajmy dzieci o wielkości Boga, o zasadach Chrystusa, nauczajmy ich odróżniać prawdziwe dobro od prawdziwego zła, bez podżegania w nich nienawiści ku drugim, ku innowiercom; a tak idąc za „dobrem“, za „prawdą“, staną się czemś więcej jeszcze, niż zwykłymi katolikami, niż zwykłymi protestantami, niż zwykłymi prawosławnymi i t. d. (porównać zdanie Kościuszki str. 109).

Zachęcenie do ogólnej zgody między nami niech zakończy ustęp o religijności, bo „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. Powtarzajmy sobie to ciągle, że jedność i zgoda stanowią siłę, a kto je w narodzie podkopuje, przyczynia się do upadku tegoż narodu! Ale nietylko między sobą bądźmy zgodni, lecz

zachowujmy także zgodę i przyjaźń z innymi narodami, o ile to jest w naszej mocy, zwłaszcza z plemionami nam pokrewnymi, ze Słowianinami. Przedewszystkiem nie okazujmy nigdy wyższości nad nimi (zresztą nie wiemy, czy jesteśmy więcej warci od nich), gdyż to ich do nas tylko zniechęci i wrogo usposobi; i tu także starajmy się o wzbudzenie u nich do nas zaufania i szacunku właściwem, godnem postępowaniem naszym. — Oby narzeczcie wśród wszystkich Słowian nastąpił czas — przeciągający się w nieskończoność — wolności, równości i braterstwa!

VII.

Zakończenie.

(Treść urozmaicona jak powyżej).

Polska pogrążoną jest w ciągłej walce przeciw swym wrogom, lecz w walce duchowej, bez miecza, W tym też kierunku należy czynić, co można. — Niech każdy przy zwykłej swej pracy ciągle ma na myśli, że pracuje dla prawdziwego dobra kraju, a więc także dla pośredniego lub bezpośredniego

wybawienia Ojczyzny, i że choć praca jego może sama przez się nie wpływa bezpośrednio na wybawienie jej (Ojczyzny), to przynajmniej pośrednio wpływa na to, że część grosza zapracowanego, będzie złożoną w ofierze dobrze rozumianemu celowi patryotycznemu. Prócz tego niech jeden drugiemu przypomina o obowiązkach względem niešťczęśliwej Polski; niech drugiego poucza o nich i o niej, skoro ostatni (drugi) jest za mało poinformowany o tem wszystkim; słowem niech sprawy naszej nie zasypia, niech ciągle działa gdzie i jak może, a tak

„Znosząc, choćby po jednej, cegielkę do cegły.
Gmach się wzniesie*) tam, kędy chaty w grun-
[zach legły“.

Kto się zalicza do tych, co to z obawy przed wrogiem nakazują siedzieć całkiem cicho, nawet bez najmniejszego podniesienia głowy do góry, bez wszelkiej obrony duchowej (bo krwawej nie chcemy), nawet bez najmniejszej propagandy patryotyzmu, ten nie jest Polakiem, ten jest uciekinierem z pola bitwy. — Podnoszenie ducha patryotycznego

*) W oryginale: „wznosi“ a nie „wzniesie“.

w narodzie i wogóle szerzenie tego rodzaju propagandy należy uskutecznić ostrożnie przed wrogiem, gdyż chodzi o jaknajmniejszą liczbę ofiar, ale zawsze śmiało, nie bojaźliwie, bo walka nasza sprawiedliwa. Ze względu na zachowanie tej ostrożności nie należy nigdy wymieniać nazwisk osób szerzących patryotyzm, nawet przemawiając do osób najzaufañszych nie powinno się przytaczać tych nazwisk, — chyba że konieczność by tego wymagała. Prawdziwy patriota nie pragnie rozgłosu: z jednej strony dlatego, że miłość prawdziwa do kraju i poczucie spełniania obowiązków każą mu nie liczyć ani na cudzą wdzięczność, ani też być zarozumiałym egoistą, żadnym sławy; z drugiej strony, że rozgłos jego, jako działającego patrioty, oddać go może w ręce wroga. A zatem opowiadajmy sobie, że „ktoś“ zrobił to lub tamto dla Ojczyzny, że od „kogoś“ słyszeliśmy to lub owo dotyczące zabronionej propagandy polskiej i t. d., bez wymieniańia tego „kogoś“ po nazwisku. (Głównie mamy tu na myśli Rosyją, gdzie prawdziwych Polaków*) uważają za zbrodniarzy

*) „Działających Polaków“ nazywamy „prawdziwymi“.

i jako takich karzą. Bywało już nieraz, że jeden wymienił nazwisko drugiego przez sen).

Zachodzi konieczna potrzeba podniesienia i ciągłego podtrzymywania ducha w narodzie na podstawach wiary w Boga, w samego siebie (w swą własną siłę przy pomocy charakteru) i na zasadach patryotycznych książek (w Rosyi są one zabronione), które pouczają o sprawie naszej należycie, to jest tak jak powinny pouczać. Książki patryotyczne powinny głosić dobrze zrozumiany patryotyzm; wiele z nich jest takich, któreby doprowadziły nas do zupełnej zagłady, skorobyśmy się zastosowali do nich (zawsze mamy przytem najbardziej na myśli zabór rosyjski). Niech więc sobie dobrze rozważy ten, kto bierze pióro do ręki dla napisania patryotycznej książki; niech lepiej sto razy zasiada przy stoliku i tyleż razy odkłada pióro na bok, nie skreśliwszy nic, aniżeli by miał od jednego razu głupstwo napisać i krajowi zaszkodzić!

Ważną nader jest rzeczą, jaknajbardziej rozpowszechniać powyższe książki wśród Polaków w zaborze rosyjskim. W Austryi i w Niemczech to bagatela, ale w Rosyi... przy dobrych chęciach nie tyle trudno, jak

może być niebezpiecznie, gdy się nieostroźnie działa; a jednakowoż pomimo możliwego niebezpieczeństwa, dobry Polak nie powinien się uchylać od tego obowiązku względem Ojczyzny. Iluż bowiem mamy Polaków w zaborze rosyjskim umiejących czytać, a nie mających albo żadnego pojęcia, albo tylko bardzo mało o historyi naszej, opartej na prawdzie i sprawiedliwości; Kongresowce przecież nie wolno drukować prawdy. — Każda książka przemawiająca do prawdy, do sprawiedliwości, ogromnie oddziałuje na ducha czytającego ją, a cóż dopiero gdy wraz z tem przemawianiem łączy się jeszcze miłość Ojczyzny, patryotyzm. Jedna dobra książka jest już w stanie obudzić uspiomy patryotyzm i powołać do obowiązków względem kraju, — do sprawiedliwości. — Ale rozszerzanie prawdy i sprawiedliwości, które uszlachetniają, jest obowiązkiem nie tylko dobrego Polaka, ale i dobrego Chrześcianina. — Szczytniej jest uszlachetniać, zaznajamiać z prawdą, ze sprawiedliwością, z obowiązkami dla kraju, dla Ojczyzny, a przytem narażać się za to na srogą karę władzy, aniżeli nie czynić ani jedno ani drugie. Nie jest grzechem nie słuchać ludzkiego prawa, skoro

ono nie zgadza się z Boskiem (prawem). Można to wyraźniej powiedzieć: Grzeszy ten, kto słuca nieludzkiego (zwierzęcego == niesprawiedliwego) prawa. — Dlatego niech ruch omawianych książek stanie się żywszym w zaborze rosyjskim. Każdy z nas oraz z obcych, dobrze nam życzących, o ile może niech nie pozwala próżnować powyższym książkom. Te które znajdują się już w granicach zaboru rosyjskiego, nie powinny odpoczywać w szafach, inne należy przewozić przez granice i również nie dać im odpoczynku; z jednej tylko książki, która w przeciągu kilku lat ciągle przechodzi z ręki do ręki, może skorzystać paręset osób. — Nie kosztowną i bardzo pożyteczną ofiarę złoży na ołtarzu Ojczyzny ten, kto wracając, czy też dopiero udając się, do zaboru rosyjskiego, zawiezie tam choć jedną taką książkę, następnie każe ją porządnie oprawić i puści w kurs, wlepwszy w nią kartkę z następującym napisem.

Książka ta jest własnością narodu!

Sumienie zabrania przywłaszczyć ją sobie; patryotyzm każe, aby nie próżnowała. — Zatem po uważnem przeczytaniu, powinna przejść jak najprędzej w drugie ręce, mia-

nowicie tak, aby otrzymujący ją nie wiedział, od kogo dostał, bo ostrożność jest matką mądrości. — Dobrze jest przesłać tę książkę komuś przez posłańca anonimowo (lub pocztą?), lecz lepiej, zwłaszcza na wsi, zanieść ją samemu do cudzego domu podczas zebrania tam gości i zostawić ją na stoliku w miejscu widocznym. — Niech nikt się nie obraża o to, że nie dostał niniejszego dzieła (czy broszury) wprost z czyjejś ręki, ani niech nie stara się wywiedzieć, kto mu je (lub ją) przyniósł: Niewymienianie nigdy nazwisk i niewiadomość kto działa, jest pierwszą zasadą naszej narodowej propagandy w zaborze rosyjskim. — Niezadośćuczynienie treści powyższej równa się krzywdzie Narodu; umyślne zniszczenie tej kartki jest smutnym objawem niecharakteru, niesprawdliwości!

Broszurkę lub nawet i książkę niewielką, lecz wartościową, rzadką i zakazaną, która tylko krótko ma pozostać w naszych rękach, należałoby przepisać. Będzie to przyjemna i pożyteczna rozrywka. Prędzej i przyjemniej pójdzie przepisywanie, skoro się odbywać będzie w towarzystwie kilku lub nawet i więcej osób zaufanych, biorących również udział w przepisywaniu, przyczem jedna osoba

dyktuje. Z takim rękopismem należy być ostrożniejszym, aniżeli z drukiem; trzeba je (rękopismo) puszczać w kurs między obce osoby i w odległe strony. W krótkich pismach można zmienić łatwo i nie do poznania zwykły charakter liter; do tego trzeba się wpierw tylko wprawić. — Panie polskie przysłużyłyby się krajowi bardzo, gdyby w miejsce jedwabów, koronek i t. p. przemycanych pod sukniemi, przewoziły w ten sposób książki patryotyczne do zaboru rosyjskiego. Jedna taka książka ma więcej wartości, aniżeli powyższe drogie materyały i fatałaszkę. Zresztą niebezpieczeństwo przewiezienia jednej, lub nawet dwóch i trzech takich zakazanych książek, nie jest tak straszne, jak się komu może wydaje, zwłaszcza jeżeli karty nie są porozcinane a tytuł całkiem niewinny. O ile wiemy, to w razach znalezienia przy kim takich książek, konfiskują je tylko. — Inaczej się rzecz ma, gdy kogo złapią z kilku książkami zakazanemi jednej i tej samej treści, bo tu już widoczny cel propagandy, a wtedy przewoźiciel nie mógł niewiedzieć jakiego rodzaju książki wiezie. Nietylko Polacy i nietylko same patryotyczne książki, ale i Rosyianie, nawet Żydzi,

powinni przewozić do Rossyi i do jej zaborów książki zakazane tam takie, jakie przyczyniać się mogą do uszlachetnienia, polepszenia narodu wogóle, czy to Polaków, czy Rossyan, czy Żydów; — słowem książki, które głoszą prawdę, sprawiedliwość. — Prawda (sprawiedliwość) zwycięży, i dlatego obowiązkiem jest każdego szlachetnego człowieka, czy on Polak, czy Rossyanin, czy Żyd, byle tylko w Boga wierzył i za światłem Jego postępował, rozszerzać Boskie hasło wolności, równości, braterstwa, — hasło oparte właśnie na prawdzie i sprawiedliwości (!), — hasło, za które w Rossyi surowo karzą.

Przypominamy tu ogromnej Rossyi, chciwej wciąż cudzych krajów, że sama natura, Bóg, poucza nas ludzi, abyśmy się kontentowali małym i poskramiali nasze chciwości! Gdyby Bóg chciał obdarzyć ludzi hojniej, udzieliłby im na pomieszkanie największej planety; tymczasem przypuszczać należy iż ziemia jest wśród miliardów miliardów gwiazd bardzo tylko maleńką gwiazdeczką. Pytamy się teraz Rossyi, dlaczego nie poskramia swych zaborczych dążeń? — dlaczego nie powraca nam Polakom zrabowanej wolności? dlaczego nie pozwoli nam się cieszyć wła-

sną naszą ziemią? — Czy te pytania przemówią do serca Rossyi — nie wiemy. Tymczasem jesteśmy przygotowani do dalszych cierpień i wytrwania przy naszych sprawiedliwych żądaniach! — Nie boimy się żadnych udręczeń, poniżeń, ani mąk, bo stokroć więcej Chrystus od nas wycierpiał! — Niech nam dodają ducha pocieszające „Hymny boleści“ Kraszewskiego. Oto urywki z nich:

„O boleści! tyś święta, w tobie Boża ręka
Złożyła ziarno dobra, które łaża odżywia.
Każdy uścisk twój płodny, zbawczą twoja męka.
Ona krzepi, zolbrzymia, wznosi, uszczęśliwia.

Przez cię droga do niebios widzeń i zachwytu,
Do rozkoszy niebiańskich, do uniesień świętych,
Ty na skrzydłach do Boga podnosisz błękitu
I łamiąc słabych tylko, dźwigasz nieugiętych.

Tyś natchnieniem proroków, męczenników siłą.
Poetów ogniem świętym i jasnością wieszczą,
W tobie Bóg wszystkie cnoty nadziemskie umieszcza,
By co wielkie dostępnem tylko wielkim było“.

„Biada temu kto w szczęściu usypia spokojny.
Kto zaufał swej gwiazdzie i nie czuwa z trwogą:

Puchar wesela wyschły, kielich cierpień hojny,
 Długie są dni pokuty, a krótko gdy błogo;
 Szermierzu na strażnicy trwaj w odwagę zbrojny“.

„Krzyż nieśmy z twarzą jasną i pogodną,
 Z męztwem niezgiętem, ze źrenicą chłodną,
 Skroni nie kryjmy czernią i popiołem,
 Męczennicy z obliczem umrzyjmy wesołem.

Jęki boleści łagodzą, lecz karzą człowieka;

Połknijmy łzy, niech sucha zabłyśnie powieka,

Niech usta pieśń zanućą, twarz uśmiechem spłonie,

I ku Bogu podnieśmy dziękczynienia dłonie.

Śpiewajmy hymn wesela wśród stosu płomieni,

Męczarnią nieugięci, bólem nieznużeni,

Niechaj więzy katuszy męstwo nasze targa.

A modlitwą dziękczynną drży konając warga.

Niech świat patrzy i nie wie co ta pierś zamyka,

Czy ziemskiej szła radości, czy ból męczennika,

Niechaj ręka obejmie tych co cierpią z nami,

I ulży im brzemia — my je dźwigniemy sami.

Idźmy z krzyżem na barkach, i na piersi z krzyżem,

Krokiem śmiałym, sercem chyżem,

A włócznię, co nam piersi przeszywa skrawiona

Całujmy, cisnąc do łona.

Biada kto upadł w drodze i jęczy napróżno,

Biada kto sakwę rzucił przed czasem podróżną,

I kto z ziemi ratunku wołał, a nie z nieba,
 Nam wytrwać, isć i skonać błogosławiąc trzeba.
 Gdy siły się wyczerpią, kiedy skroń się skłoni,
 I serce bić przestanie, i pot zimny zleje,
 My krzyża z osłabionej nie puszczejmy dłoni,
 I patrząc weń straconą odzyszczmy nadzieję.
 Cicho — pusto — głos wichru szyderstwa przynosi,
 Zapaśnik opuszczony w cyrku leżąc kona,
 I zemdlony na chwałę Panu głos podnosi,
 A nad czołem męczeńska świeci mu korona.
 Krzyż nasz nieśmy z uśmiechem i twarzą pogodną,
 Bo jedna boleść cicha jest boleścią płodną.
 Skroni nie posypujmy czernią i popiołem,
 Męczennicy z obliczem umrzyjmy wesołem“.

K O N I E C.

Dopisek. W kilku książkach z pośród wielu zaleconych w dziełku niniejszem, znajdzie czytający je przedwczesną treść, to jest znajdzie nauki, które w obecnych czasach nie dadzą się jeszcze zastosować, a przynajmniej nie w zupełności i nie zawsze. — To jednakże nie powinno odstręczyć nikogo od przeczytania ich, bo nawet najsurowszy krytyk zachwycić się musi ogromną ilością prawdy, w jaką obfitują i którą przemawiają do rozsądku!

T R E Ś Ć.

	Str.
I Pobudzający wstęp	5
II. O konstytucyi z 3go maja 1891 r.	8
Żałoba	14
Ocknijmy się	18
III. O utrzymaniu nadal polskości	19
Praca	19
Modlitwa	20
Różne prace	21
Co wszystko tkwi w patryotyzmie i sprawiedliwości (czyli co trzeba czynić, aby być prawdziwie patryotycznym i sprawiedliwym)	22
Moralność	22
Oświata	27
Zbytek	28
Czas	29
Kosmopolici	30
Do wychowawców	32
Hygiena	33
Streszczenie higieny	35
Ogródki	36
Rozrywki i zabawy	37
Moralność i fizyczność	39
Zalety	42
Wychowanie i szkoła	46
Żołnierka	50
My	52

	Str.
Czystość i porządek	55
Obżarstwo i opilstwo	55
Stan ekonomiczny	55
Militaryzm	58
Praca nad dobrem materyalnym	63
Prawnicy	67
Pieniądz wydawany za granicą	68
Streszczenie wszystkiego, co napisano o zachowaniu polskości	72
IV. Jak zachować się względem wrogów	73
Broń słowa	75
Upadek Rossyi	78
Do nas	79
Kościuszko przykładem	83
Dokończenie o zachowaniu się względem wrogów	86
V. O Żydach (treść urozmaicona jak powyżej)	94
VI. Religijność " " " "	102
VII. Zakończenie " " " "	117

INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH "PAN"
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F

22.908